

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK

WTOREK, 21 CZERWCA 1977 R. NUMER 25 (117)

CENA 1 ZŁ

W NUMERZE:

REPORTAŻE, WYWIADY, FELIETONY
wiele interesujących materiałów
SERWIS INFORMACYJNY

TAK DALEKO I TAK BLISKO

Reporter „GŁOSU” z wizytą wśród załogi kieleckiego CHEMARU

STRONA 5

STRONA 8

SPOŁKA
JESZCZE RAZ
UDOWADNIA
ZE NAJTRUDNIEJ
JEST
SMIAĆ SIĘ Z SIEBIE

PONADTO

KRZYŻOWKA

Humoreska, kolejny wykład z szefologii, felieton O SPORCIE, gimnastyka poranna itp.

STRONA 7

Z żywieniowego podwórka, czyli o stołówkach i naszych żołdłach. Jednym słowem: jak jeść lepiej?

STRONA 6

COŚ Z ŻYCIA
CZYLI
HINDUS BASKAR
POLEMIZUJE
Z „POLITYKA”



STRONA 4 O PROBLEMACH BUDOWY WALCOWNI

STRONA 3

Kolejna sylwetka laureata plebiscytu na „NAJLEPSZEGO NAUCZYCIELA - WYCHOWAWCĘ MŁODZIEŻY”. Dziś poznajemy JANĄ GWIZDĄ, kierownika oddziału autobusów Zakładu Transportu Samochodowego Huty Katowice. Należy do ludzi, którzy nie znoszą bierności, stagnacji, monotonii.

ORAZ

Pierwszy artykuł z naszego nowego cyklu MONOGRAFIE ZWIĄZKOWE. Przedstawiamy w nim JERZEGO KOWALSKIEGO, przewodniczącego Rady Zakładowej w krakowskim Mostostalu. Jerzy Kowalski należy do najaktywniejszych działaczy związkowych na budowie Huty Katowice. W swym działaniu zawsze ma na sercu przede wszystkim interes załogi, która — obdarzając go zaufaniem — powierzyła mu funkcję przewodniczącego Rady Zakładowej. Jerzy Kowalski zawsze powtarza:

I O NICH JESZCZE TRZEBA NAPISAC



NAJWIĘKSZE MIASTO ZAGŁĘBIA — Sosnowiec, staje się z miesiąca na miesiąc miastem coraz nowocześniejszym. Przez centrum miasta przebiega bezkolizyjna trasa szybkiego ruchu, oddana do użytku przed kilkoma miesiącami. Wznoszone są osiedla mieszkaniowe oraz obiekty użyteczności publicznej. W bliskim sąsiedztwie skrzyżowania na Małobądzu, brygady Przedsiębiorstwa Robót Budowlanych Przemysłu Węglowego z Katowic wznoszą osiemnastopiętrowy budynek Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego.

Budowany jest on według ciekawego projektu wykonanego przez zespół pod kierownictwem mgr inż. M. Szymańskiej z Biura Projektów Górniczych w Krakowie. Jako pierwszy, wzniesiony został metadą ślizgową szkielet budynku mieszczący klatkę schodową, windy i pomieszczenia gospodarcze. Już wkrótce szkielet „obracza” zacznie w część mieszczącą pomieszczenia użytkowe. Obok wybudowany zostanie jeszcze jeden budynek, sięgający zaledwie drugiego piętra budynku głównego.

Zdł. X. Góral



UCZESTNICZĄCA w Warszawie w XXX Sesji Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych delegacja związkowców radzieckich odwiedziła hute i plac jej budowy. W skład delegacji wchodził Igor Laszyn — przewodniczący CK związku radzieckich budowlanych, Wiktor Reszetnikow — kierownik Wydziału Zagranicznego CK i Leonid Krowczenko — redaktor naczelny związkowego pisma „Stroitel”.

Wizyta rozpoczęła się od zwiedzenia Sali Tradycji i Perspektyw Budowy Huty Katowice, po której oprowadził gości i sekretarz Komitetu PZPR Budowy Waldemar Kowalski. Podczas zwiedzania budowy radzieccy związkowcy interesowali się warunkami pracy i stanem obiektów socjalnych w przedsiębiorstwach budowlanych i na hutniczych stanowiskach produkcyjnych.

Zdł. X. Góral

TRZY WAŻNE TEMATY znalazły się w ubiegły piątek na warsztacie Egzekutywy KB. Sytuacja na placach budowy osiedli mieszkaniowych, stan zaplecza socjalnego budowy i huty, oraz działalność organizacji młodzieżowej.

ABY SOBIE I INNYM ZAPEWNIĆ SATYSFAKCJĘ

Z materiałów analizujących stan zaawansowania robót na poszczególnych budownictwach mieszkalnych i hotelowych wynika, że mimo ogromnej koncentracji sił i środków oraz wydatnego przypięsienienia tego budownictwa, opóźnienie prac w stosunku do założonego planu kształtują się średnio w granicach jednego miesiąca. Główną przyczyną tego stanu rzeczy są zalety w robotach przy udrażnianiu terenu oraz zaostrenie kryteriów jakościowych przy odbiorze mieszkań. Budowlani wciąż lekceważą problem usuwania usterek i niedoróbek — szczególnie niechlujnie wykańczają pomieszczenia usługowe — pralnie, maszarnie itp. Egzekutywa zaleca udzielić przedsiębiorstwom wykonawczym wydatnej pomocy, zwłaszcza w sprzeczliwym wykonawczym wydatnej pomocy, mających na celu wydatną poprawę jakości robót, terminowości przekazywania do użytku i zagospodarowania terenu wokół nich, budynkach już gotowych, i zagospodarowania już wydatkach przystąpić. Na placu budowy huty i jej pracujących już wydatkach przystąpić do generalnego porządkowania spraw socjalnych.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 3

ABY ZBUDOWAC kolejową magistralę przystosowaną do pociągów wiozących w jednym składzie prawie 5 tysięcy ton — trzeba wiele piasku. Nie znaleziono jeszcze lepszego, bardziej skutecznego materiału na budowanie torowisk. Piasek wytrzyma więcej niż jakiegokolwiek inne podłoże, dopiero na nim można kłaść podtorze i sam tor — szyny R-65 na drewnianych podkładach. Piasku trzeba wiele, mówi się o milionach ton. Szczególnie potrzebny jest w okolicach Hrubieszowa, gdzie lessowy humus jest nieprzydatny dla kolejowej trakcji, trzeba go usunąć i na to miejsce zwieźć tysiące wagonów piasku. Leżące tuż przy szlaku magistrali LHS piaskowe wzgórza zniknąć mają z krajobrazu. Tego potrzebuje linia hutniczo-siarkowa.

WIELKA MAGISTRALA (3)

RUDA I ZŁOTE MONETY

W okolicach Maziarni, niewielkiej wioski w pobliżu Huty Krzeszowskiej, stała Góra Cielcowa. Tak nazywała ją miejscowa ludność, a gdy zaczęła się budowa, co starsi mieszkańcy przypomnieli sobie nieraz opowiadki. Ktoś kiedyś, jak w pięknej bajce, ukrył we wnętrzu Cielcowej Góry kufry pełne złotych monet. Próbowano przed laty na własną rękę dokonać się tych wspaniałych, ale bez rezultatu. Gdy zaczęły koparki, gdy piasek zaczęto wywozić na kolejowy szlak — o dawnych, niezwykłych opowieściach znów stało się głośno. Losło do tego, że sami operatorzy uwierzyli w ukryte skarby.

Wokół piasku kroczy się żywiec wielu okolicznych wiosek. Wokół piasku kroczy się żywiec wielu okolicznych wiosek. Wokół piasku kroczy się żywiec wielu okolicznych wiosek. Wokół piasku kroczy się żywiec wielu okolicznych wiosek.

CIĄG DALSZY NA STRONIE 5

Załoga Wielkiego Pieca nr 1 rytmicznie realizuje zadania zmierzające do osiągnięcia planowanych zdolności produkcyjnych.

Zdł. X. Góral



SĄ NA NASZEJ BUDOWIE obiekty, które nieustannie absorbują naszą uwagę. Każdego dnia próbujemy dostrzec różnicę w stanie ich zaawansowania, łascynuje nas tempo ich wznoszenia. Oglądając budowę drugiego wielkiego pieca, niekiedy w ogóle nie widzimy robót intensywnie prowadzonych na obiektach i urządzeniach lowarzyszących. Widzimy — wrastającą w krajobraz sylwetkę kolumny czy smukłe kolumny lego

przez członka brygady murarskiej ostatniej cegły, wieńczącej roboty murarskie na danym obiekcie, wspólnie odczuwamy satysfakcję z faktu, że dzięki ofiarnej pracy murarzy, wykonany został jeszcze jeden odcinek robót. Nie dostrzegamy jednak wkładu tych, którzy stworzyli warunki do szybkiego i dobrego wykonania tego odcinka. Nie doceniamy wkładu pracy projektanta, służby inwestycyjnej, transportu...

POLAK POTRAFI

srebrzystych nagrzewnic, a nie dostrzegamy pługianiny wykopów pod tunele kablowe, czy innych drobnych prac przy tzw. uzbrajaniu produkcyjnym. Zapominamy czasem o tym, że urządzenia te limitują przecież podjęcie produkcji.

Podziwiamy odwagę i zrzeczność spawacza uwijającego się na znacznej wysokości, jesteśmy pełni podziwu dla jego umiejętności. Nie wpada nam jednak na myśl to, że aby mógł tam pracować i wykazywać swoje możliwości, potrzebna była wcześniej praca wielu innych ludzi.

Niekiedy zdarza się, że jesteśmy świadkami położenia

Właśnie. Hutnicy zwykli mówić, że wszystkie obiekty są ważne, ale najważniejsze są ciepłownia i linownia, bo bez wywarzonych przez nie mediów nie można prowadzić cyklu produkcyjnego. Budowniczości twierdzą, że „źródłem życia” budowy jest transport. Jeśli transport zawiedzie, nie będą nalezyście obsadzone wszystkie odcinki i fronty robót, bo budowlani nie zostaną dowiedzeni do pracy, nie dostarczony będzie potrzebny im materiał. Wy słyszycie, że popsuje się jeden betonowóz, a brygada betoniarstwa zaczyna pracować z przestojami. Transport nie dowiezie

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2



DOBIEGAJA KOŃCA zajęcia w wielu szkołach naszego województwa. Tradycyjnie już w szkołach zawodowych zakończenie roku, wiążące się ze zdobyciem zawodu przez uczniów klas najstarszych, obchodzone jest niezwykle uroczysto.

PASOWANI NA BUDOWLANYCH I HUTNIKÓW

Dyrektor szkoły Ryszard Twarowski stwierdził, że ten moment winien być chwilą zadumy nad tym, czego dokonaliśmy i jakie nowe, bynajmniej nie łatwiejsze zadania znalazły się przed nami. Podczas spotkania wyrażono nadzieję, że do zadań tych będzie można przystąpić bez większych obaw, gdyż 1100 uczniów, których szkoła tu skupia, otrzymała dobre przygotowanie zawodowe i społeczne, i przy odrobienie pomocy w okresie adaptacji zawodowej staną się oni wysoko wartościowymi pracownikami.

Ciesząc się uznaniem szkoła miała również w swoich murach szkołę mistrzów, średnie studium zawodowe i technikum o kierunku ogólnobudowlanym. Po rozdaniu nagród wyróżniającym się uczniom, uroczystość zamknęła część artystyczna.



Podobna uroczystość odbyła się 18 czerwca w Zespole Szkół Zawodowych w Dąbrowie Górniczej. Tym razem zawodowe ostrągi zdobyli, pasowaniem młodych hutników, absolwenci ZSZ Huty Katowice. Aktu pasowania dokonali obecni podczas akademii: dyrektor ds. administracyjnych — Bolesław Kurek, przewodniczący ZRK — Grzegorz Milewski, i dyrektor szkoły — Stanisław Kozłowski.

Szkole choć z nieco mniejszymi tradycjami niż szkoła budowlawska, systematycznie wzmacnia swój autorytet w naszym regionie. 130 absolwentów, których wydała, podjęło już pracę w niełatwym i wymagającym gruntownego przygotowania zawodzie hutnika.

Podczas uroczystości zakończenia roku szkolnego pasowano na hutników kolejnych 10 uczniów. Pierzy zakończyli już naukę w tej szkole. Wyróżniający się wychowankowie, aktywni organizatorzy młodzieżowych, służący wzorem swoimi dobrymi postawami, przykładem dla innych, otrzymali z rąk dyrektora zaszczytne odznaki „Złota Torca”, świadectwa z wyróżnieniami i dyplomy. Dla nich również przygotowano szereg atrakcyjnych nagród rzeczowych m.in. motorowery, aparaty radiowe i fotograficzne, zegarki i sprzęt sportowy. Jeden z uczniów w nagrodę za wzorowe wyniki w nauce i pracy społecznej uzyskał wakacji, spędzi na wycozkę w ZSRR. W przeiwie między częścią oficjalną i artystyczną uczniowie wręczyli swoim wychowawcom bukiety kwiatów.

Goszczący w ubiegłym tygodniu w naszym województwie przewodniczący szwedzko-polskiej Komisji Mieszanej ds. Współpracy Gospodarczej — min Gunnar Soeder zwiędził

W tym samym dniu zwiędziła hutę 26-osobowa grupa reprezentacyjnych działaczy polityczno-gospodarczych Bawarii (FRG) na czele z przewodniczącym krajowego parlamentu Rudolfem Hanauerem i nadburmistrzem Monachium i Fuertem, Georgem Kronawitterem i Heinrichem Stranke. Wraz z nimi przybyli redaktorzy naczelni i sekretarze czołowych gazet i rozgłośni radiowych tego kraju.

ZAGRANICZNI GOŚCIE

wraz z ambasadorem Królestwa Szwecji w Polsce Carlem Rappem i swymi doradcami plac budowy naszej huty i jej pracujące już wydziały. Gościom towarzyszył wicedyrektor Komisji Planowania przy Radzie Ministrów PRL Jan Podlewski.

Raid zapowiada się bardzo ciekawie. Trzeba zaznaczyć, że uczestnicy rajdu zobowiązani są do przestrzegania zasad ochrony przyrody, przepisów bezpieczeństwa przeciwpożarowego oraz zasad kultury turystycznej, udzielanie pomocy potrzebującym tego współtowarzyszom rajdu. Warto przypomnieć, że każda drużyna startująca w I Jurajskim Rajdzie Hutników winna posiadać właściwą dla danego terenu mapę, atestację turystyczną i przynajmniej jedną listarkę. (zw)

I JURAJSKI RAID HUTNIKÓW

ABY POZNAĆ PIĘKNO JURY

25 CZERWCA rozpoczyna się I Jurajski Raid Hutników, odbywający się w trzech dyscyplinach (turystyka kwalifikowana), a mianowicie: pieszej nizinnej, kolarskiej i motorowej. Jak sama nazwa rajdu wskazuje, wszystkie trasy będą wiodły szlakami Jury Krakowsko-Częstochowskiej, umożliwiając uczestnikom poznanie piękna i wartości tego potężnego zabytku przyrody. Zgodnie z zasadami turystyki kwalifikowanej uczestnicy uzyskają punkty potrzebne do zdobycia OTP, KOT i MOT.

Organizatorami tej atrakcyjnej imprezy rekreacyjnej są: Rada Zakładowa Sztab Głównego Mechanika i Kierownika Wydziału oraz Oddział Zakładowy Towarzystwa przy naszej hucie.

W TRYBIE PRZYSPIESZONYM

ZNOW NOTUJE SIĘ w naszym mieście pewne nasilenie wykroczeń o charakterze chuligańskim — różnego rodzaju wypadków zakłócenia spokoju i porządku publicznego, wywołania pijackich awantur i zapędzania spokojnych obywateli. Do tego stanu rzeczy nadal niestety przyczyniają się niektórzy pracownicy placu budowy Huty Katowice. Aby skutecznie przeciwdziałać tym ujemnym zjawiskom, z dniem 24 maja br. wprowadzony został tryb przyspieszony w postępowaniu przed kolegium do spraw wykroczeń. W minionym miesiącu przed dąbrowskim kolegium stanęło kilku pracowników naszej budowy.

ki w stanie nietrzeźwym, ukarany został grzywną w wysokości 4500 zł. J. Kotnarowski wdarł się siłą do cudzego mieszkania przy ul. Narodowej 15 w Dąbrowie Górniczej i poobraził, a nawet ustawił pobóg gospodarstw. Jęwał również wulgarny język w obecności dzieci. ZDZISŁAW BAYER (lat 20), wiewca Transbudu Nowa Huta zatrzymany został przez patrol MO nocą 8 maja, gdy prowadził no pijanemu, zabranym samowolnie z bazy, wóz ciężarowy jeźni. Nie posiadał ani karty drogowej, ani dowodu rejestracyjnego pojazdu. Kolegium, prócz kary grzywny w wysokości 3000 zł, orzekło wobec Z. Bayera również zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres jednego roku.

JOZEF PODFIGURNY (lat 20) ZHIGNIEW SKRZYPKOWSKI (lat 22) którzy w dniu 24 maja w godzinach popołudniowych byli na terenie huty wódki i zakłóceniu spokoju publicznego. Kolegium potraktowało ich zachowanie w całości trójką karami grzywny w wysokości J. Podfigurny i Z. Skrzypkowski po 3100 złotych, Anna Staron — 2100 zł. Warto podkreślić, że wymieniona trójka piła wódkę podczas pracy.

nie są to wszystkie wykroczenia, których dopuścili się pracownicy naszego placu budowy, i jakie rozstrzygnął dąbrowskie kolegium. Podaliśmy tylko te, w których zapadło orzeczenie o dodatkowej karze — ogłoszenia orzeczenia w „Głosie Huty Katowice”. Sprawy te rozstrzywane były w trybie przyspieszonym, polegalajacym również na tym, iż wymierza się tu kary surowsze, sięgające nieraz górnej granicy sankcji przewidzianej przepisami, oraz że kary te są natychmiast egzekwowane. (eleg)

JAN KOTNAROWSKI (lat 25), pracownik ZBKS Budostal-4, również za chuligańskie wybr-

WIELCE SZANOWNY PANIE DYREKTORZE, Jeśli mam być szczery, to od samego początku nie wierzyłem w to, iż pan, jako dyrektor tak szanującej się firmy, jaką jest Katowicka W-K, odpowie mi na mój do pana „List otwarty” opublikowany w „Głosie” z dnia 5 kwietnia. Nie wierzyłem, ale miałem jednak tę odrobinę nadziei, do której upoważniała mnie waga poruszonego w „Listie” problemu. Czekając cierpliwie na odpowiedź, tym bardziej, że nie odgrywałem do niej pana żadnymi przepisami i zażaleniami, powołując się jedynie na obowiązujące w takich wypadkach grzeszność, kulturę osobistą i dobre wychowanie, o brak których, jak to wtedy lekkomyślnie stwierdziłem, w ogóle pana nie posiadałem. Tylko dlatego przecie do rozmowy z panem wybrałem wówczas formę listu.

Od dnia, w którym mój list do pana ukazał się w 10 tygodniach egzemplarzy, upłynęły już ponad dwa miesiące. Pan, obeszany zapewne z treścią Kodeksu Postępowania Administracyjnego, a tym bardziej, jak sądzę, z sensem założeń, wynikających z Uchwały Biura Politycznego naszej partii,

DO DYREKTORA WPK

LIST OTWARTY NR 2

wie doskonale, co to znaczy. Mimo to, odpowiedzi na mój list nie otrzymałem. Zastosował pan stary i, o czym będzie się mógł pan przekonać, niemądry już chwył „chowania głowy w piasek”. Ja zaś — to mi wolno — traktuję to jako afront, jako zlekceważenie mnie, a tym samym — występowałem bowiem w interesie społecznym — kilka tysięcy Czytelników gazety, której jestem przedstawicielem.

Nie kolekcjonuję i nie przechowuję żadnych listów, poza tymi, które pisała do mnie kiedyś kobieta, którą kochałem i kocham nadal. Pana kochać nie mogę choćby dlatego, że pana nie znam, a poza tym nie stać mnie już chyba na miłość bezinteresowną; mam swoje wymagania. Wziąwszy to wszystko pod uwagę, nie czułbym się zlekceważony, przeobraziłbym brak listu od pana, ale tylko pod jednym warunkiem: gdyby komunikacja spod znaku WPK, tak beznadziejnie funkcjonująca w przypadku tras łączących Huty Katowice „ze światem”, zaczęła funkcjonować wręcz normalnie, ale nie w naszym rozumieniu tego słowa, bo dla was „normalnie” znaczy tak, jak jest, czyli źle. Gdyby przestały wrzeszcze „wypadać” każdego dnia z rozkładu dziesiątki autobusów linii obsługujących trasę do huty i z huty, gdyby pan podjął (mimo, że jest ona doskonałą wizytówką jakości naszej pracy i świadczonych przez was usług) decyzję o zlikwidowaniu tej ohydnej „spiej budy”, która służy wam za dyspozytornię i pomieszczenie socjalne, gdyby pan wytłumaczył wszystkim kierowcom, że do pasażera nie mówi się nigdy „spierajcie pan” (ja to napisałem trochę delikatnie), a tym bardziej w sytuacji, w której pasażer ma truć, absolutną rację, gdyby to wszystko się stało, czułbym się usatysfakcjonowany, uznałbym to za odpowiedź wystarczającą.

Niestety. Od czasu opublikowania mojego listu powdów do narzekania na instytucję, której pan jest dyrektorem, było coraz więcej. Może to tylko przypadek, może to nie jest reakcja, być może nie mam powodów pościć pana o przyłecie postawy „krnąbrnego dziecka”, które im bardziej zostanie ukarane, tym bardziej psoci, ale fakty są nagie i nie jest w stanie ich ukryć. A może ma pan po prostu wśród swojej załogi i w najbliższym panu otoczeniu służbowym zbyt wielu „przypięciół”. W razie czego, ja nie nie mówięm. Sprawa jest w każdym razie niezwykle poważna. Powtórzę raz jeszcze, iż najwcześniej czas, by pan sobie tę prawdę uświadomił. Razem z tym listem, przysłałam panu, na wszelki wypadek, „kopie” pierwszego mojego listu otwartego do pana, z tą jednak drobną różnicą, że wtedy prosiłem pana o odpowiedź, a teraz po prostu ja i d a m.

Łącząc pozdrowienia JANUSZ KWIATKOWSKI

WIELORYB W DĄBROWIE OD 22 CZERWCA w parku „Centrum” w Dąbrowie Górniczej czynna będzie wystawa

loryb o wadze 35 ton i długości 13 metrów. Nadarza się więc wyjątkowa okazja obejrzenia żywego wieloryba bez

SIWY WIELORYB W DĄBROWIE

przyrodnicza. Lunapark z Czechosłowacji zaprezentuje żywego wieloryba o barwie siwej. Będzie to okazały wie-

konieczności podróży po którymś z oceanów. Wystawa będzie czynna codziennie od godziny 9 do 20.

DKONCZENIE ZE STRONY 1

na czas konstrukcji, elementów montowanych maszyn czy urządzeń i już brygady montowe gubią rytm swojej pracy.

Czy zdajemy sobie sprawę z tego, że realizacja tych konkretnych zobowiązań to nie tylko uzyskanie ok. 900 tys. złotych oszczędności, lecz także dodatkowy postęp robót budowlano-montażowych na wielu wznoszonych obiektach?

Oto załoga Oddziału nr 2 PTSB Transbud, dzięki siałemu wysiłkowi wskaźnikowi galowacji technicznej w grupie zespołów samowytładowczych

Uogólniając problem, stwierdzić należy, że transport działa z myślą o stworzeniu jak najlepszych warunków dla wydaj-

POLAK POTRAFI

„Steir” i betonowozów, przewiozła dodatkowo 12 tys. ton piasku i 5 tys. ton masy betonowej. Oto załogi Oddziału nr 3 Transbudu przewoziły dodatkowo 10 tys. ton ziemi i masy betonowej oraz wyremontowały 9 samochodów marki „Steir”. Pracownicy Oddziału nr 5 Transbudu wyremontowały 2 osinobusy po wypadku drogowym oraz wybudowały tzw. chwytacz oleju, którego sprawnie działanie zabezpiecza przed zanieczyszczeniami zbiornik wodny na Pogorciu.

nej pracy brygad budowlano-montażowych. Takie same zadania stoją przed służbami przygotowawczymi, pracownikami, zaangażowaniem... Ich praktyczne czy innego rodzaju wykonywanej pracy. Wszystkie posiadają charakter cennej inicjatywy.

Różne są to czyny. Jedne dotyczą przewiezienia dodatkowej ilości materiałów, inne świadczą o stałej fronce o to, aby posiadany tabor zawsze był sprawny. Jeszcze inne mówią o wykonaniu zadania, które nie jest domagą działania transportu. Wszystkie łączą jedną podstawową cechę: są przykładami wykorzystywania istniejących możliwości i to nie tylko tych, które są nam przypisane z racji

ca również decyduje o coraz lepszym wykorzystaniu możliwości wykonawczych. Dlatego tak cenna jest każda inicjatywa, każde dodatkowe zrealizowane zobowiązanie. Każde zobowiązanie, każdy czyn, choćby nie posiadał on konkretnych, wymiernych efektów w skali budowy. W skali masowej i tak uwidoczni się on w jej kształcie, w efekcie cząstkowym, w efekcie końcowym.

Stwarzać te warunki, to zadanie również ważne, jak budować wielki piec czy walcownie średniog. Bez takiego stosunku do problemów naszej budowy nie osiągnęlibyśmy tego, czym się dzisiaj tak szczycimy! (JU)

Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych, główny plac budowy Huty Katowice, 41 303 Dąbrowa Górnicza. Nr telefonów: 25-56-49; 62-20-56; 62-22-56 do 58 wewn. 133 i 258. Wydawca: Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Liebknechta 22, 40-083 Katowice. Nakład: 10.000 egz. Nr zam. 2445/77 P-3

ZAPATRZENI W PROBLEMY hutniczego kolosa często zapominamy, że istnieje jeszcze coś wokół, że świat nie kończy się na Hucie Katowice. To zrozumiałe, że bliższa ciału kosza... Nie dziwi ogromne zaangażowanie w sprawy, którymi żyje kombinat oraz każdy z nas, i które mają decydujący wpływ na wyniki produkcyjne.

sobie prawa obywatelskie w społecznej świadomości. Mówi się o niezwykłym tempie, o rozmachu, o nowoczesności — wszystko „made in Huta Katowice”. To powód do satysfakcji ale przecież nie są to wszystkie fakty godne odnotowania.

Zafascynowani codziennością, niepowtarzalną i zmieniającą się z dnia na dzień, nie zauważamy tego, o czym z uznaniem mówią inni. Może to do-

Doświadczenia, tak jak stal i półwyroby, importujemy coraz intensywniej. W coraz większych ilościach. W różnych formach.

Doświadczenia i wiedza zdobyte na budowie sztandarowej inwestycji go-

SZCZERA CZY FAŁSZYWA SKROMNOŚĆ

rze, że te spostrzeżenia wychodzą z innego punktu, że to nie my — pracownicy Huty Katowice — musimy o nich mówić, chociaż trzeba to widzieć! Przy całym zapatrzeniu do wnętrza naszych spraw rozszerzmy się od czasu do czasu na zewnątrz huty. Spostrzeże można wówczas ciekawe zjawisko, silniejsze z każdym dniem, coraz wyraźniejsze. Nazwać je można „oddziaływaniem Huty Katowice”.

spodarki narodowej mają już swą wagę. W fachowych periodykach spotyka się artykuły inżynierów i techników różnych specjalności, na sympozjach, seminariach, spotkaniach i konferencjach naukowych, pracownicy Huty Katowice należą do coraz aktywniejszych. Dzieli się swymi spostrzeżeniami, oczekiwaniai z dużą uwagą — działacze kulturalni i społeczni, specjaliści BHP i fachowcy od wielkich pieców, budowlani i stalownicy... Ta aktywność nie ogranicza się tylko do krajowego forum. Coraz częściej Huta Katowice reprezentowana jest także za granicą.

Może to określenie zbyt ogólne, niebýt precyzyjne, ale jako symbol zawiera w sobie interesującą prawdę. Nasz kombinat przestaje być tylko odbiorcą — maszyn i urządzeń, projektów i wzorów, pomysłów i fachowców. Coraz częściej spotyka się przykłady naszego oddziaływania na inne zakłady, nie tylko hutnicze. Można wyjść od hasła, które zrodziło się na terenie budowy kombinatu — Polak potrafi! Zdobyci

Ten proces będzie rosił w siłę i ważne jest, aby znajdował rezonans na terenie kombinatu. Stanowi przecież istotny czynnik integracyjnej załogi, która potrzebuje nie tylko potwierdzenia swej dobrej roboty produkcyjnej,

ty Katowice dowiadujemy się przypadkowo, jakby nikomu nie zależało na rozpowszechnianiu tych informacji; jakby nie był to powód do podzielenia się wrażeniami z szerszym gronem, nie tylko wśród bliskich współpracowników. Wypracowanie formuły przekazywania informacji (redakcja bowiem nie jest w stanie wiedzieć o wszystkim, zwłaszcza wówczas, gdy z fałszywą skromnością ukrywa się chlubne w końcu fakty przed publicznością!) — wydaje się być sprawą godną uwagi i większego zainteresowania. Zależy nam wszystkim na popularyzacji dorobku w każdej dziedzinie, bo przecież nie, co dotyczy Huty Katowice, nie powinno być nam obce.

Tym bardziej, że pragniemy, aby wszystko, co oznaczone jest hasłem „made in Huta Katowice” miało znak jakości. (AND)

OWOCNY ROK SZKOLENIA

W UBIEGŁYM TYGODNIU zakończono kolejny rok szkolenia prowadzonego w organizacjach partyjnych skupionych w Komitecie Zakładowym Budostalu-4. Szkolenie to podzielone było na szkolenie kandydatów, członków partii i aktywów partyjnych, obejmowało także zebrań ideologiczne i zajęcia w Wiciorowym Uniwersytecie Marksizmu-Leninizmu.

Koordinacją działalności szkoleniowej zajmowała się, kiero-



Lektorzy tym razem w roli słuchaczy. Zdj. X. Górak

wana przez Mariana Pietrunika — Komisja Szkolenia Partyjnego. W ocenie tej komisji najlepiej prowadzący szkolenie partyjne w minionym roku były organizacje partyjne ZBKW, Budostalu-2, Zarządu Produkcji Pomocniczej, Przedsiębiorstwa Konstruktoryjnego — Montażowego, ZBZT oraz POP Rozruchu.

Podczas uroczystego zakończenia roku szkolenia partyjnego najlepsi lektorzy, organizatorzy, a także najaktywniejsi słuchacze otrzymali nagrody książkowe. Spośród lektorów wyróżnili się Leon Jedzikowski z PRW, Aleksander Stanek — ZBKW, Andrzej Opoka — Główny Zarząd Rozruchu. Najbardziej zaangażowali się w organizację szkolenia Danuta Zakiewicz z Budostalu-3, Mirosław Preiss — Budostalu-4, Belesław Radosz — ZPP. Natomiast najaktywniejszymi słuchaczami byli Zygmunt Frej — PKM, Waldemar Kowalik — ZETU i Janusz Parulski z OHP.

Podczas imprezy kończącej rok szkolenia partyjnego wystąpił z wykładem na temat realizacji uchwał VII Plenum KC PZPR lektor Komitetu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej Maksymilian Sześciński.

„DOBRE WARUNKI PRACY — LEPSZA WYDAJNOŚĆ I MNIEJSZA WYPADKOWOŚĆ”. Pod takim hasłem przebiegały obrady XVIII Konferencji Samorządu Robotniczego PBP Budostalu-4. Podczas sesji dokonano rzeczowej i krytycznej analizy stanu bezpieczeństwa i higieny pracy, wskazano na możliwości jego poprawy.

Obok oceny dotychczasowej realizacji planowych zadań bieżącego roku jest to temat wszystkich sesji KSR odbywających się w zakładach produkcyjnych i budowlano-montażowych. Gospodarska debata potrwala do końca czerwca. Ma ona przynieść rzetelny obraz działalności przedsiębiorstw, określić zadania, jakie przysądza każdemu zakładowi pracy w realizacji założeń manewru gospodarczego, którego istotą jest umiejętne przegrupowanie sił i środków dla rozwiązania najbardziej palących problemów społecznych.

Nie bez powodów obok tego tematu, stał się na forum KSR zagadnienie związane z tworzeniem w zakładach pracy tak naczelnego warunków socjalnych i bytowych. Troska o człowieka jest przecież naczelną zasadą polityki naszej partii. Materialnym udokumentowaniem tego, było przeznaczenie na poprawę warunków pracy załóg w bieżącej pięcioletce o 85 procent środków więcej niż w minionym pięcioletcu.

Zagadnienie to w całości działalności Budostalu-4 zawsze znajdowało się w centrum uwagi aktywów politycznych. Stawiano je na równi ze sprawami produkcyjnymi, bowiem wiedzieliśmy, że od tego, czy na stanowiskach pracy będzie panował porządek, czy załoga będzie miała przyswoić zaplecza, stołówki, szatnie i łazienki zależy przede wszystkim zdrowie i życie. Ze zadowolonych z warunków pracy ludzie chętniej przyjmują i realizują zadania trudniejsze i bardziej odpowiedzialne. Ze pracować będą leniej i efektywniej. Dlatego kierownictwo polityczno-gospodarcze B-4 podejmowało wiele przedsięwzięć w tym kierunku, starając się eliminować prace najbardziej uciążliwe, zmniejszać zagrożenia wypadkowe. Z roku na rok zwiększano w sposób wyraźny nakłady na poprawę warunków bhp. Podczas, gdy w roku 1973 przekazano na ten cel 4 mln złotych, to w

szczył przedsięwzięć na rzecz stałej poprawy bezpieczeństwa pracy. Bardzo istotną rolę w podniesieniu stanu bhp odegrać powinno wykonanie założeń zakładowego planu poprawy warunków bezpieczeństwa pracy, przyjętego na XV KSR B-4. Jednak, co stwierdził w swym wystąpieniu zastępca dyrektora B-4 do spraw produkcji, Andrzej Zabek, realizacja tego planu jest niezadawalająca. Choć umiemy o zagadnieniu niezwykście istotne, w praktyce nie stosuje się wielu jego punktów.

Omawiając problem wypadkowości w przedsiębiorstwach, dyrektor Zabek zwrócił uwagę na niepokojące zjawisko obniżania się granicy wieku poszkodowanych. Najwięcej wypadków notuje się wśród pracowników, którzy nie przekroczyli 25 roku życia. Świadczy to o niedostatecznej dbałości o ludzi młodych, niedoświadczonych.

Dyrektor przedstawił program opracowany po przeanalizowaniu aktualnego stanu sytuacji na budowie. Realizacja programu winna przynieść dalszą poprawę warunków pracy i stanu bhp. Jeden z punktów tego programu mówi o modyfikacji prowadzonych dotychczas form szkolenia bhp i szkoleń zawodowych. Zaproponowano także, by zróżnicować kolory kasoków ludzi młodych, nowo przyjętych do pracy, od kasoków pozostałych pracowników i tym samym, w początkowym okresie pracy otoczyć ich większą troską i opieką.

Aby bardziej uczulił załogę, dozór i kierownictwo na sprawy bhp, zaproponowano, by każdy z mistrzów i brygadzystów codziennie pod tym kątem przeprowadzał kontrolę prowadzoną przez siebie budowy, raz w tygodniu kierownicy budów, zaś dyrektorzy wspólnie z oddziałowym inspektorem pracy raz w miesiącu.

Dyrektor Zabek skrytykował również stan higieny w obiektach zaplecza socjalnego. Stwierdził, iż ostatnio wystąpiła tu rażąca zaniedbania. Z rzeczową i krytyczną oceną aktualnej sytuacji wystąpił także inni uczestnicy obrad.

O ważnej roli i rosnących zadaniach społecznych inspektorów pracy mówił Czesław Bochen-

Z GOSPODARSKĄ TROSKĄ

kolejnych latach sumy te systematycznie rosły (1974 — 12 mln zł, 1975 — 19 mln zł, 1976 — 22 mln złotych).

Równocześnie zwiększano wymagania w stosunku do kadry kierowniczej poszczególnych zakładów i odcinków budów. Rozszerzano zakres i formy pracy inspektorów bhp, rygorystycznie podchodzono do wszelkich przejawów ignorowania przepisów, lekceważenia obowiązków służbowych. Pomimo to, nie zawsze udawało się w pełni zintegrować spraw produkcji z problemem zapewnienia dobrych i bezpiecznych warunków pracy. Podstawowa tego przyczyna było i jest nadal niedocenianie przez wielu kierowników budów, mistrzów i brygadzystów, a nieraz i przez pracowników służb bhp, znaczenia troski o te sprawy. Stał nadal zdarzało się wyznaczyć licząc uszkodzenia i obrażenia ciała. Kolejnych przyczyną utrzymywania się wysokiego wskaźnika wypadkowości należy upatrywać w wadliwej organizacji stanowisk pracy, braku odpowiedniego dozoru technicznego, niewłaściwym stosowaniu technologii, dopuszczaniu do pracy niesposobnych, technicznie maszyn, sprzętu i urządzeń, powierzanie niebezpiecznych zadań ludziom o niedostatecznych kwalifikacjach i niewystarczającym przygotowaniu. Duże zagrożenie stwarzała źle wykonane rusztowania, brak pomostów, przebieg, barierki, brak dróg komunikacyjnych, źle zorganizowane składowiska.

Wprawdzie w ciągu pięciu minionych miesięcy zanotowano dwukrotnie mniej wypadków niż w analogicznym okresie roku ubiegłego, jednak ta poprawa statystyki nie powinna absolutnie doprowadzać do samouspokojenia i zaniechania dal-

Konferencja zatwierdziła uchwałę, która wyryfkuluje przyjęty na bieżący rok plan działania na rzecz poprawy bhp i warunków pracy.

W obradach XVIII KSR Budostalu-4, które prowadził i sekretarz KZ PZPR — Borzan Karwowski, uczestniczyli: sekretarz KB PZPR Stefan Brynecki, przewodniczący Związku Rady Koordynacyjnej Ryszard Florek, zastępca przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Dąbrowie Górniczej Włodzisław Wicel i przewodniczący Zarządu Miejskiego PCK Lilla Wasztek.

Konferencja była okazją do wyróżnienia najlepszych pracowników przedsiębiorstwa. Liczną grupą spośród tych, którzy legitymują się najlepszymi wynikami w pracy zawodowej i społecznej, udekorowana została odznaczeniami państwowymi, odznakami resortowymi i związkowymi. Srebrny Krzyż Zasługi przyznano Franciszkowi Głabowi z ZBZT, Brązowe Krzyże Zasługi otrzymali: Jerzy Borecki z ZBKW i Jerzy Wydmański z ZPP. Siedmiu pracowników uhonorowano złotymi, a 44 srebrnymi odznakami „za służbę w rozwoju województwa katowickiego”. Ponadto wręczono odznaki „Działacza Związku Kowego” i „Przodującego Realizatora Czynu Kongresowego”.

Za duży wkład pracy na rzecz poprawy warunków bhp czterech pracowników B-4 otrzymało listy pochwalne od kolektywów przedsiębiorstwa.

ELŻBIETA BUJNA

zekutywa KB uczuła na ten problem cały aktyw partyjny, związkowy i młodzieżowy w nie mniejszym stopniu niż na problemy produkcji. Więcej — przypomina, że sprawy te partia od początku budowy hutę traktuje jako wspólne. Wszystkie zaniedbania i niedomogi w tym zakresie muszą być bezwzględnie usunięte, a w trybie natychmiastowym — na wszystkich obiektach zaplecza higieniczno-sanitarnego.

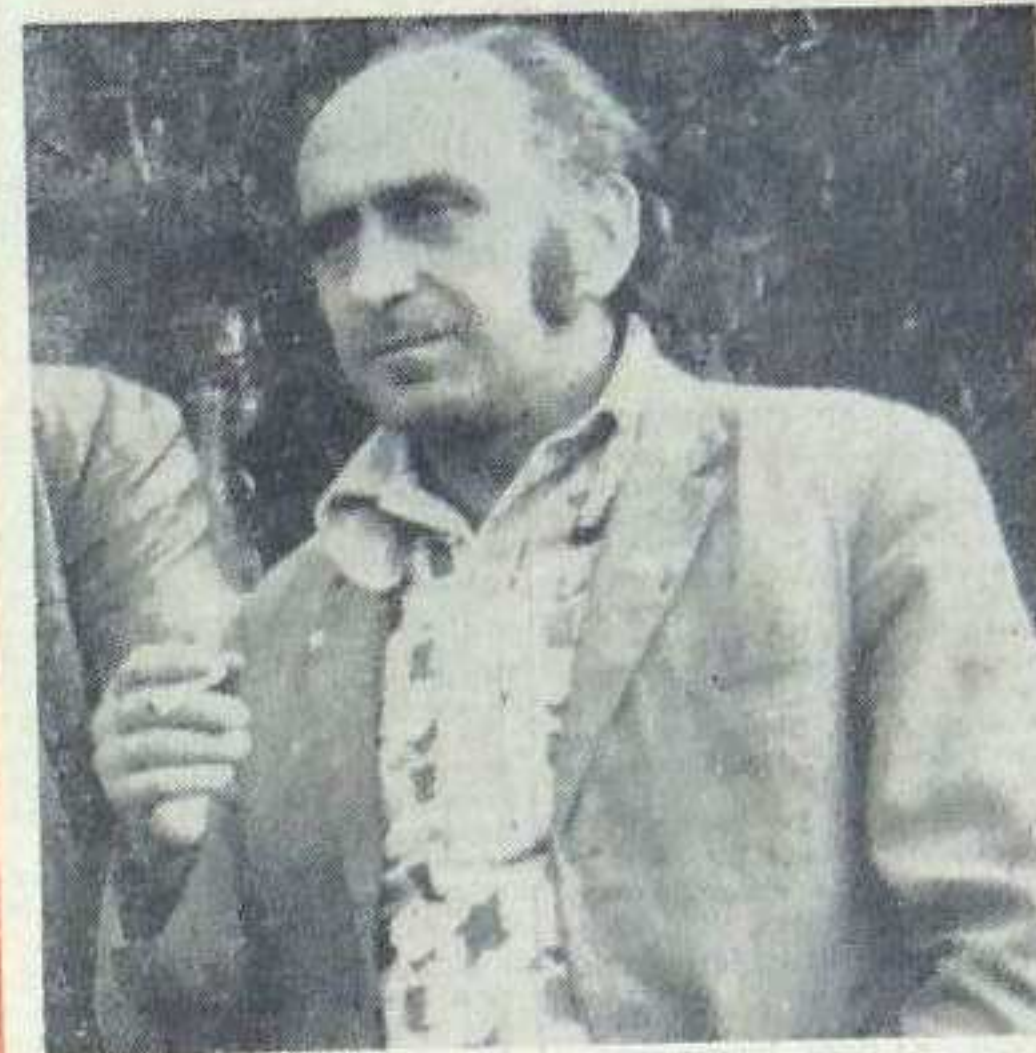
Hutnicza organizacja ZBMP liczy już blisko 3700 członków skupionych w 96 kołach i szczyt jej niemałym osiągnięciem w swej działalności polityczno-wychowawczej. Jest więc coraz bardziej liczącym się partnerem partii w kształtowaniu prężnych, odpowiedzialnych i zdyscyplinowanych kolektywów robotniczych, których zadaniem jest jak najszybsze, najdoskonalsze opanowanie nowoczesnych urządzeń kombinatu i skomplikowanych technologii produkcji. Komitet PZPR Budowy Hutę wyraża zadowolenie, że aktyw ZBMP właśnie tą drogą zdobywa sobie i swojej organizacji autorytet wśród najmłodszej części załogi, przyczyniając się do jej integracji i do

ABY SOBIE I INNYM ZAPEWNIĆ SATYSFAKCJĘ

stałego wzrostu jej kwalifikacji zawodowych i ideowo-moralnych. Instancja partyjna zobowiązuje wszystkich członków PZPR do udzielania młodym wszechstronnej pomocy w tym zakresie, a młodzież — do bezkompromisowej walki z występującymi nieprawidłowościami, hamującymi pracę brygad produkcyjnych i ich służb pomocniczych.

ZAGADNIENIA dotyczące formowania się zdyscyplinowanych, odpowiedzialnych kolektywów pracowniczych, świadomie przyswajających sobie najlepsze cechy wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, dominowały podczas narad partyjnego aktywu społeczno-gospodarczego, zwołanych z inspiracji KB PZPR w ubiegłym tygodniu. Tylko bowiem taka, świadoma swych odpowiedzialnych zadań załoga jest w stanie osiągnąć w przewidzianym terminie pełną zdolność produkcyjną poszczególnych wydziałów hut i zapewnić wyrobom Hutę Katowice najwyższą markę światową, markę, która zyskałaby uznanie zarówno kontrahentów krajowych, jak i zagranicznych.

W tym też celu kierownictwo polityczno-gospodarcze Kombinatu podjąć musi z całą energią szereg działań profilaktycznych. Jedne z nich dotyczą wydziałowych i ich kadry kierowniczej — od brygadzysty do kierownika. Drugie — do eliminowania ze społeczności hutniczej, i to z całą konsekwencją — ludzi i zjawisk przeszkadzających harmonijnemu osiąganiu przez załogę celów wspomnianych na wstępie. (zw)



MONOGRAFIE ZWIĄZKOWE

JERZY KOWALSKI do mostostalowskiej rodziny przyjęty został 26 lat temu. Pracował co prawda już wcześniej w Walcowni Drułu w Gliwicach, ale — jak sam mówi — jego droga zawodowa ma swój początek właśnie w 1951 roku, kiedy to na stanowisku monter w krakowskim Mostostalu rozpoczął Jerzy Kowalski swoją przygodę z pierwszą wielką budową. Największą była wtedy budowa Huty im. Lenina. Tu Jerzy Kowalski przypisał swoje monterskie doświadczenie rosło z latami. Zdobytane w trudnej, odpowiedzialnej robocie przy montażu prawie wszystkich obiektów produkcyjnych nowohuckiego Kombinatu.

Miło jest dziś wspominać — mówi teraz, po latach — mając jednocześnie pełne prawo do satysfakcji i zawodowej dumy — że miałem swój udział w montażu większości konstrukcji i urządzeń w Hucie im. Lenina. Pracowałem przy budowie aglomerowni, prawie wszystkich wielkich pieców, wszystkich walców i wielu innych obiektów, zarówno tych bezpośrednio produkcyjnych, jak i towarzyszących.

Budowa nowohuckiego Kombinatu była dla budowlawców doskonałym poligonem. Ci wszyscy, którzy tam rozpoczęli swoją „zawodową karierę” sprawdził się potem na wielu innych, większych i mniejszych budowach, jako doskonał fachowcy, dysponujący olbrzymim doświadczeniem, nie tylko ściśle zawodowym. Do takich należał i należy również Jerzy Kowalski. Znajomość arkanów monterskiego fachu, a także umiejętność współpracy z ludźmi, z kolegami z pracy, zdolności organizatorskie — cechy te upoważniały kierownictwo do powierzenia mu funkcji brygadzysty.

Obowiązki „szefa” monterskiej brygady nie przeszkadzały Jerzemu Kowalskiemu w realizowaniu swoich wewnętrznych ambicji: chciał działać społecznie, ciągle coś zmieniać wokół siebie, poprawiać na lepsze. Wybrał forum związkowe. Od dawna już, jeszcze na budowie Huty im. Lenina, dał się poznać jako jeden

I O NICH JESZCZE TRZEBA NAPISAĆ

z najaktywniejszych działaczy organizacji związkowej w macierzystym, krakowskim Mostostalu.

Zanim latem 1975 roku trafił na plac budowy Huty Katowice, „zaliczył” po drodze wraz ze swą brygadą budowę jednej z największych budowli w Matogórze. Ale — jak mówi — dopiero tu, na placu budowy największej z polskich hut miał okazję wykorzystać wszystkie swoje umiejętności zawodowe. Nie tylko, bo rzucił się w wir działalności związkowej z jeszcze większą niż dotychczas energią. — O nasze sprawy — mówią jego koledzy i współpracownicy — dbał zawsze bardziej niż o swoje własne. Słowa te nie wymagają już żadnego komentarza. Są doskonałą rekomendacją. W ubiegłym roku Jerzy Kowalski wybrany został przewodniczącym Rady Zakładowej. Zaufanie, jakim obdarzył go załoga krakowskiego Mostostalu pracująca na budowie Huty Katowice, oparte było na doskonałej znajomości ze strony kolegów wszystkich walorów Jerzego Kowalskiego. Wiedzieli oni, że funkcję tego zaufania nie zawiodł: rząją w dobre ręce. On sam nigdy tego zaufania nie zawiodł: w ciągłym ruchu stale coś „zalatwia”, wszędzie obecny, nie li — nigdy swojego czasu — wszystko to w interesie mostostalowskiej załogi. Te cechy autentycznego społecznika potwierdzają się w trakcie naszej z nim rozmowy. Nie umie, a raczej nie lubi się w trakcie naszej z nim rozmowy. Nie umie, a raczej nie lubi mówić o sobie. Chętnie za to mówi o innych: „I o nich jeszcze trzeba napisać, mówić, mając na myśli swoich kolegów, członków mostostalowskich brygad. — Trzeba pokazywać pracę naszym mostostalowskim brygad. — Trzeba pokazywać pracę naszym ludzi, ich trud, umiejętność, pracę doskonałą, wspaniałą, za którą przysługują nam nasze budowy, jutro kładziemy pierścien, za kilka przamy na naszą budowę, ciekawa operacja monterska itp. itd.

Lubiany przez załogę, ceniony przez kierownictwo przedsiębiorstwa, cieszący się doskonałą opinią w Związkowej Radzie Koordynacyjnej — należy Jerzy Kowalski do tej grupy ludzi, których na naszej budowie potrzeba jest jak najwięcej. A znając jego aktywność, potrzebę działania, a także pomysły, które zwykle kończą się sukcesem — mamy pewność, że jeszcze nie raz będziemy mieć powody do spotkania z Jerzym Kowalskim na lamach naszej gazety. Być może wtedy, przy innej okazji, będziemy mogli powiedzieć o nim więcej. Jedno jest pewne: na pewno sobie na to zaaluzyl. (JK)

— Z ORGANIZACJĄ MŁODZIEŻOWĄ zetknąłem się po raz pierwszy przed trzynastu laty — mówi JAN GWIZD. Pracował wówczas w Częstochowie, w miejscowym Zakładzie Energetycznym. Rzutki, operatywny koleżeński. Szybko zdobył sobie sympatię kolegów. „Wciąż nie” go do organizacji i po pewnym czasie zaproponowali, by objął funkcję przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZMS.

Odtąd zawsze tak się składało, że poza pracą zawodową miał jakieś obowiązki społeczne. A to członka Plenum ZZ ZMS, to instruktora, a latem komendanta obozu Czynu Młodych. I nie było to kwestia przypadku, bo Jan bardzo lubił angażować się w taką pracę. Mógł się w niej wyżyć, mógł urzeczywistnić swoje pomysły, spożytkować

tem dowiedzieć do poszczególnych wydziałów. Po szóstej czekają już na przystankach komunikacji wewnętrznej i zewnętrznej ci, którzy pracowali w nocy. A przed siódmą, ci którzy nie są zatrudnieni w ruchu czterobrygadowym. I tak w kółko; cały cykl powtarza się co osiem godzin. Ale to jeszcze nie wszystko, bo przecież kierownicy z ZTS zasiadają także za kierownicami osinobusów i autokarów z tabliczkami „Taxi”. Oni również w każdą niedzielę wiozą hutników na wycieczki. Teraz, w pogodny dzień, chętnych na spędzenie niedziel w górach i nad wodą jest coraz więcej.

— Prawie w każdą niedzielę mamy zgłoszonych ponad 30 wycieczek — mówi Jan Gwizd. — Gdyby wymienić wszystkie

Właśnie te cechy stara się wpaść swym pracownikom kierownik Jan Gwizd. Poza kontaktami typowo zawodowymi często spotyka się z kierowcami, którzy pogadają z nim. Ot, tak po przyjacielsku. Nie o sprawach zawodowych, o tym, kto dziś pójdzie na taką czy inną trasę, ale o życiu, o kłopotach, problemach, o tym co dzieje się w kraju, na świecie.

— Staram się pomagać młodym; zwracają się do mnie z różnymi sprawami. Cieszę się, jeśli uda mi się pomóc komuś np. w uzyskaniu kwatery, czy miejsca w hotelu pracowniczym. Zachęcam naszych pracowników do podnoszenia kwalifikacji. Kierownik Gwizd jest lubiany przez młodych. Wiedzą, że zawsze im dobre porady, pomoże,

nie potraktuje ich spraw obojętnie. A on sam, choć nie nosi już w kieszeni legitymacji ZBMP, nadal jest z tą organizacją związany. Nawiązał kontakt z ZB ZSMP i żywo interesuje się działalnością aktywu. Jest członkiem PZPR, pracuje w komisji organizacyjnej ZB TPPR. Należy do ludzi, którzy nie znoszą bierności, stagnacji, monotonii.

Do dziś przechowuje dyplomy, listy pochwalne otrzymane za pracę w organizacji ZMS. Niedawno do tych miłych wyróżnień doszło jeszcze jedno: odznaka „Zasłużonego Nauczyciela i Wychowawcy Młodzieży”.

A w życiu prywatnym? Jest ojcem siedmioletniej Joanny, żoną, Janina, pracuje w dziale socjalnym Huty Katowice.



Z KAŻDYM ZAWSZE PO PRZYJACIELSKU

swój energię. Dziś powie o tamtych latach: — Były bardzo ciekawe. Gdy dzisiaj o nich pomyśle, to nawet nie wiem, kiedy one zleciały. Prawie każdy dzień był szczerze wypełniony zajęciami. Spotkania, narady; imponowało mi to, że mogliśmy, my młodzi, o wielu rzeczach decydować, że byliśmy potrzebni. Świadomość tego, że jest się potrzebnym, daje dużą satysfakcję. Ja ją miałem.

Dziś spotykamy Jana Gwidza w Hucie Katowice. Trafił tu przed rokiem, z MPGK w Woźniawie Śląskiej. Początkowo pełnił funkcję starszego mistrza do spraw eksploatacji w Zakładzie Transportu Samochodowego Huty Katowice, od kilku tygodni sprawuje obowiązki kierownika oddziału autobusów. Zadanie odpowiedzialne: 169 kierowców, 121 samochodów i ponad 45 linii, które trzeba obsłużyć. To właśnie oni, kierowcy z ZTS, których szefem jest Jan Gwizd, codziennie przywożą hutników do pracy i odwożą do domów.

Przed szóstą trzeba ich przywieźć z Sosnowca, Chorzowa, Bytomia, Katowic i innych miejscowości na plac budowy i po-

formy świadczonych przez nas usług, mogłoby się wydawać, że nasza załoga nie ma praktycznie dni wolnych od pracy.

Kierować oddziałem, który ma tyle zadań wcale nie jest łatwo. — Staram się, aby nasze autobusy jeździły punktualnie, by były sprawne. Nie mamy w zasadzie poważniejszych skarg ze strony pasażerów naszych linii komunikacyjnych...

Kiedyś, gdy pracowałem w MPGK, zajmował się przewożeniem inwestycyjnymi.

— Woziliśmy materiały budowlane. Gdy któryś kierowca przyjechał później, przeważnie usłyszał od szefa kilka ostrych słów i na tym się skończyło. A teraz, aż strach pomyśleć, co by się działo, gdybyśmy nie dowiedzieli punktualnie jednej zmiany. To zupełnie inna specyfika pracy, inne wymagania. Ponad 80 procent naszej załogi, to ludzie młodzi, nie mający więcej niż trzydziści lat. Jaki powinien być wzorowy kierowca? Przede wszystkim odpowiedzialny, sumienny, koleżeńki, schludnie ubrany, życzliwy. Gdy za kierownicą siedzi człowiek pogodny, pasażerowie lepiej się czują w autobusie, przyjemniej im miąja podróż.

KIERUNEK W WALCOWNIE

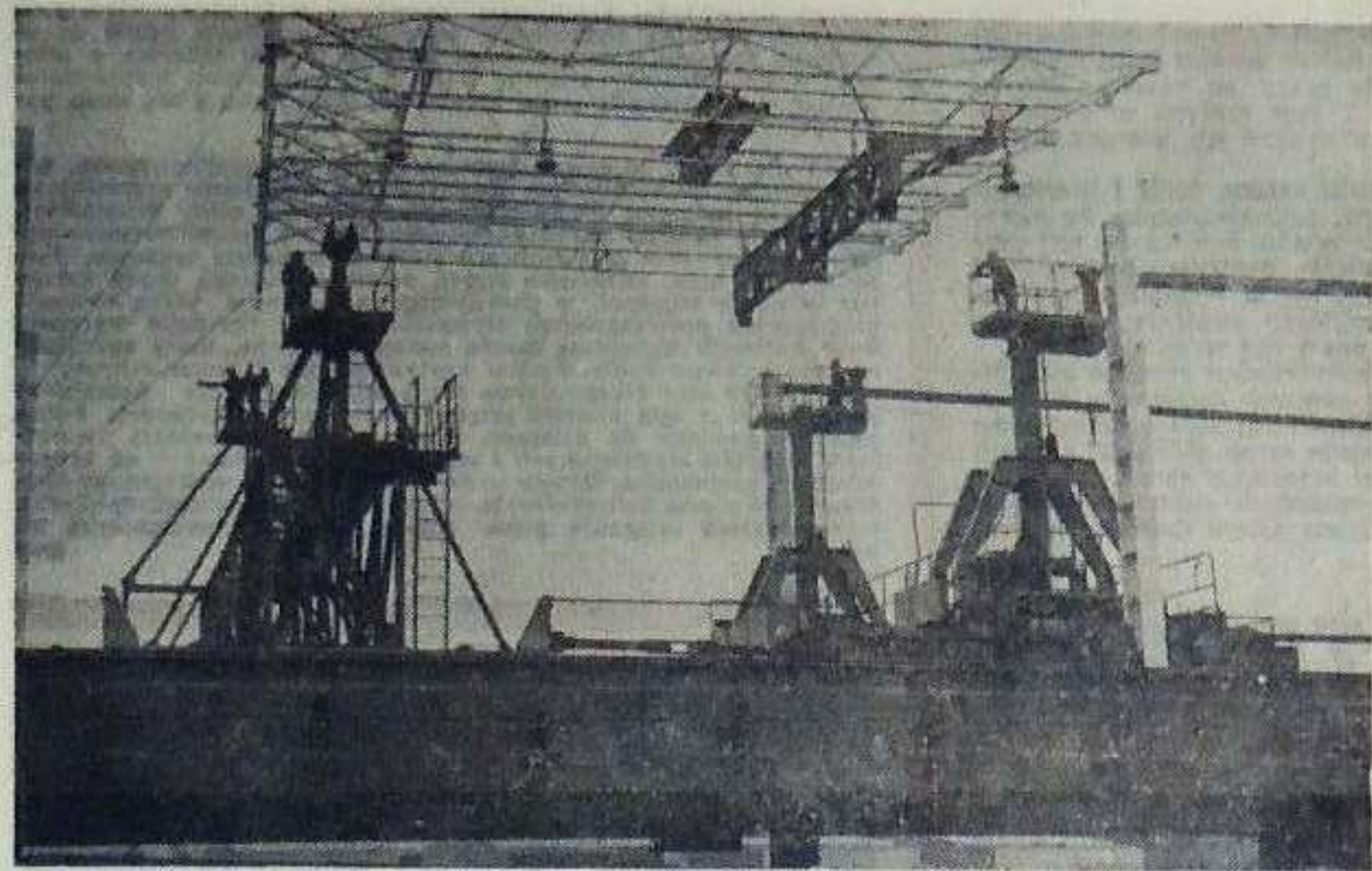
W OKRESIE, gdy cały wysiłek hutników skupiony jest na realizacji planów produkcyjnych, co spłata się z dochodzeniem obiektów linii stali do planowanych zdolności, gdy budowlani koncentrują się na pierwszoplanowych zadaniach bieżącego roku: walcowni średniej i Wielkim Piecu nr 2 — postanowiliśmy przedstawić Czytelnikom, a także przypomnieć organizacjom budowlanym o najważniejszym zadaniu roku 1978 — walcowni dużej.

Po raz pierwszy przedstawiamy temat „Dużej” w sposób monograficzny, poświęcając mu całą kolumnę naszej gazety. Bo i temat jest duży, a zarazem, jak się przekonacie, już bardzo na czasie.

inż. Saneckiego z Biura Projektów Mostostalu Zabrze. Ale oprócz samego patentu jest dzięki niemu możliwość dotrzymania terminu: wszystkie roboty można realizować równocześnie.

Po prawej stronie widać konstrukcję ogromnego pięciokondygnacyjnego budynku częściowo pokrytą już blachami.

To GST m 6 i początek ogromnego ciągu budynków elek-



Ołbrzymi fragment dachu podawany przez dźwig wieżowy na podnośniki hydrauliczne zmontowane „na grzbiecie” suwnicy.

TEREN JEST OLBRYZMI — 15 hektarów. Towarzystwo codziennej wizytacji przeprowadzonej przez kierownika rejonu inwestycyjnego — mgr inż. Jerzego Osęta, zastępcę dyrektora kompleksowego wykonawcy Budostalu-3, — inż. Józefa Zawadę, z udziałem koordynatorów Generalnej Dyrekcji Budowy — mgr inż. Stanisława Piotrowskiego i mgr inż. Grzegorza Oniszczuka.

Walcownia duża zaczyna się tam, gdzie kończy się najbardziej wysunięte skrzydło wykańczalni zgniatacza, skąd przychodzić będzie tu część materiału wsadowego.

Stoimy na drewnianym pomoście, nad szalunkami sięgającymi kilkanaście metrów w głąb ziemi. W ścianie wykańczalni widać dwa duże otwory. Stają w nich samotki, które podają kęsy na ciąg walcowniczy „Dużej”. Na razie jest tu olbrzymi wykop. Gdy obrócić się w drugą stronę, ukazuje się ponad kilometrą perspektywą hał. Gdzienigdzie wykonuje się szalunki, w innych miejscach już leje się beton, ale na licznych dużych odcinkach widać jedynie linię słupów konstrukcyjnych,

lub wystające z ziemi czoły fundamentowe.

Walcownia na ciągu produkcyjnym prawie wcale nie ma jeszcze fundamentów technologicznych.

Nieprawdopodobne, a jednak... Nad nami przejeżdża wolniutko suwnica z „przyczepą”, dźwigając na grzbiecie olbrzymią połać dachową o wymiarach 18x18 metrów. Pomalowaną, z pełnym uzbrojeniem w instalację elektryczną, łącznie z lampami.

— Takiej suwnicy jeszcze nie widziałem — mówię do gospodarza rejonu.

Uśmiechają się: — Widział pan, bo to zwyczajna suwnica. Nie mógł pan natomiast zobaczyć takiego zastosowania, bo to nowy polski patent. Nasz patent...

Okazuje się, że sprawa jest rzeczywiście wielka. I oni, podobnie jak wszyscy wykonawcy, w 1978 roku wspomagali „linię stali”. I potem zaczęło się inżynierskie „główkowanie” — jak dogonić terminy. Gdyby udało się równocześnie prowadzić montaż konstrukcji i roboty betonowe, a potem instalowanie maszyn...

I tak załowił im ten pomysł. Postawili linię słupów konstrukcyjnych, zmontować na nich do-

trycznych, które w linii prostej będą miały więcej niż kilometr długości. To zarazem jeden z nielicznych spośród budowanych tu 80 obiektów, który nie spędza im snu z powiek. Bardzo dzielnie spieszą się tu brygady Elektromontażu nr 2 Katowice: m.in. Stanisława Malinowskiego, Józefa Halembę oraz zespół majstra Jerzego Watoly. To oni wraz z kolegami wyposażają już budynek w aparaturę elektryczną i przewidują całkowicie przekazanie go we wrześniu.

Również we wrześniu przekazane zostaną pierwsze chłodnie wentylatorowe realizowane przez gliwickie Przedsiębiorstwo Budowy Chłodziń Kominiowych. Bardzo dobrze spieszą się też realizatorzy budynku socjalnego. Jego parter zostanie przekazany użytkownikowi już w lipcu.

Po wykonaniu makroniewalacji, w podstawowych pracach już zakończonych, a obejmującej 880 tys. metrów sześciennych ziemi, trzeba tu ogółem zmontować 32,5 tys. ton konstrukcji stalowej, wylać 510 tys. m sześciennych betonu, zmontować 45 tys. ton maszyn i urządzeń hutniczych, słowem wybudować

WALCOWNIA DUŻA „pochłonie” 45 tys. ton maszyn i urządzeń hutniczych, z czego 11 tys. ton będą to urządzenia importowane, 28 tys. ton wyprodukują huty polskie, a 8 tys. ton stanowią dostawy wyposażenia uzupełniającego, pochodzące też w całości z Polski.

Dostawy zagraniczne realizuje francusko-zachodniemieckie konsorcjum, w skład którego wchodzi takie firmy jak: Etablissement Sack S.A. Paryż (Francja), Creusot Loire Paryż (Francja), Dujardin-Montbard-Somenor Lille (Francja), Stein-Surface Erry (Francja), Secometal, Rueil Malmaison (Francja), Maschinenfabrik Sack GmbH Duesseldorf (RFN).

Główni dostawcy krajowi to: Huta Zygmunt, Huta Malapanew, Huta im. Nowotki, Huta Cedler oraz Zakłady Zjednoczeń EMA i ZEMAK, centrale techniczne, Kombinat Ponar-Porum, a w zakresie dokumentacji — Biprotut Gliwice.

czego i brygadą ciesielską Janka Krawczyka z ZBKŚ oraz zespół mgr inż. Grzegorza Zawilskiego i brygadą Adama Czuryło z ZBKW.

Robi, co może, także zabrzańskiel Mostostal, gdzie przodują: brygady — spawaczy Henryka Kędzińskiego i monterka Józefa Handkego.

Spieszą się bardzo. Rzecz w tym jednak, że jest ich za mało... Do wykonania pozostał jeszcze olbrzymi zakres robót. Opowiada mi inż. Zawada, że dyrektor kompleksu mgr inż. Jan Holcził codziennie oblicza, ilu ludzi i gdzie mogłoby jeszcze postawić, aby termin był na pewno realny.

Ta ich codzienna troska nie oznacza bynajmniej załamania rąk, czy braku zrozumienia dla palących potrzeb innych, wcześniej oddawanych wydziałów.

Przeciwnie. Wymyśliłi te suwnice. Potrafili tak zorganizować budowę, że równocześnie z fundamentami pod hale produkcyjne wykonywane wykopy pod fundamenty technologiczne, a teraz mają wszystko przygotowane w ten sposób, że właściciel w każdej chwili mogą przyjąć tu dowolną ilość dodatko-

SPOŚRÓD 80 obiektów realizowanych na walcowni dużej do najważniejszych należą: rejon pieców, z pierwszym w Polsce kominem stalowym o wysokości 95 m, hale walcownicze, rejon pil i chłodziń, wykańczalni kształtowników i szyn, warsztaty, zespół budynków elektrycznych, pompownie, osadniki zędry i radialne, stacja redukcyjna gazu, wieże ciśnieniowe, budynek socjalny.

ZAPROSZENIE DO TAŃCA

NA BUDOWIE walcowni dużej pracuje obecnie 1400 osób z PBP Budostalu-3, z Budostalu-4 (Zarząd Budowy Kompleksu Stalowni i Zarząd Budowy Kompleksu Walcowni) oraz z przedsiębiorstw podległych, jak: Przedsiębiorstwo Robót Wykończeniowych, Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich, Przedsiębiorstwo Konstrukcyjno-Montażowe, Przedsiębiorstwo Zmechanizowanych Robót Inżynierskich oraz Budostalu-2. Inne przedsiębiorstwa specjalistyczne to: Mostostal Zabrze, Elektromontaż nr 2 Katowice, Instal Rzeszów, Przedsiębiorstwo Budowy Chłodziń Kominiowych, Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych oraz Hydrobudowa-1 Śląsk, która zakończyła w zasadzie roboty ziemne. W zbliżającym się szczycie stan zatrudnienia sięgnie 7 tys. osób.

celowe suwnice, ale wykorzystają je, po raz pierwszy na świecie, do dźwigania ciężarów na sobie, a nie pod sobą. „Na karaku” każdej z suwnic zmontowano cztery podnośniki hydrauliczne. Suwnica podjeżdża do placu montażowego zlokalizowanego w połowie długości hał. Tam, na ziemi, na wielu stanowiskach, montuje się kompletne połączenia dachowe. Wielki dźwig podnosi gotowy segment i kładzie na suwnicy, na tych właśnie podnośnikach. Suwnica przenosi konstrukcję: pierwsza — do końca hału, gdzie opuszcza ją hydraulicznie na konstrukcję nośną, potem następną. Jedną za drugą.

Jest patent! Jest pomysł; wśród jego autorów wymienimy Jerzego Osęta, Rudolfa Wysockiego z Mostostalu Zabrze, Jerzego Budaka z Budostalu-3,

obiekty o łącznej kubaturze 2 mln 700 tys. m sześciennych. Z czego na podziemiu przypada 155 tys. m.

Jest co robić. Wszyscy się więc spieszą. Przede wszystkim załoga kompleksowego wykonawcy, Budostalu-3, gdzie przodują m.in.: brygada zbrojarska Juliana Bizonia, ciesielska Zygmunta Krzysztofiaka i murarska Kazimierza Jakałaka oraz zespoły mistrzów — Stefana Soboty i Władysława Pytko. Bo też najważniejszą jest do wykonania właśnie robót budowlanych. Dlatego wymienimy jeszcze brygadę Adama Nowaka i robotnika Wiesława Pekałę z Budostalu-2, zespół starszego majstra Bolesława Winiarskiego i kierownika Aleksandra Kuski z Przedsiębiorstwa Robót Wykończeniowych, zespół Stanisława Pa-

wych wykonawców, bez obawy, że będą oni sobie nawzajem przeszkadzali.

W lipcu rozpoczyna montaż pierwszej walcarki. Tymczasem, przy widocznym pośpiechu tych, którzy już są na budowie, panuje tu klimat przygotowań do decydującego szturm. Zdają sobie sprawę z tego, że realnie rozpocznie on się, gdy zostanie przekazana walcownia średnia, gdy zwolnią się wielkie, zaangażowane tam sily.

Bo — jak mówi zastępca generalnego dyrektora budowy, mgr inż. Władysław Dubiel, bezpośrednio odpowiedzialny za „Dużą” — taka jest, sprawdzona już między innymi właśnie na budowie Huty Katowice, prawidłowość nowoczesnego wielkiego budownictwa: wielka koncentracja sił pozwalająca na realizację wielkich zadań w bardzo krótkim czasie.

Intensywnie pracując przygotowują się zatem do decydującego szturm. Przygotowują się do niego również w organizacji partyjnej, w Komitecie Zakładowym Budostalu 4 i w organizacji partyjnej tego kompleksu. Jej I sekretarz Stanisław Prusak często powtarza:

— Zdany egzamin wtedy, gdy każdy robotnik, który tu jeszcze przyjdzie, od pierwszego dnia będzie zdawał sobie sprawę z wagi tego zadania i własnej za nie odpowiedzialności.

Tymczasem mgr inż. Jerzy Osęta, wskazując na panoramę budowy, w której widać niewiele krzątających się ludzi, powiada:

— Każdy z tych odcinków to gotowy front robót. A cały krajobraz tej naszej walcowni nazywałbym — ZAPROSIENIEM DO TANCA.



Zaproszenie do tańca. Fronty robót czekają na wykonawców. Na pierwszym planie namioty placu montażu połączonych dachowych.

7 WRZEŚNIA 1973

Przydził Rządu podejmuje decyzję nr 131/73 w sprawie budowy w Hucie Katowice walcowni średniej i dużej, ustalając termin rozpoczęcia robót przygotowawczych w roku 1974.

LISTOPAD 1973

Biuro Projektów Hutniczych Biprotut przystępuje do opracowania wstępnej koncepcji i założeń techniczno-ekonomicznych walcowni dużej.

LUTY 1974

Z upoważnienia Ministra Przemysłu Ciekłego Centrala Handlu Zagranicznego rozpoczął rozmowy z francusko — zachodniemieckim konsorcjum Sack na temat współpracy w zakresie projektowania i wyposażenia walcowni dużej o docelowej zdolności produkcyjnej 1.200 tys. ton kształtowników i szyn w ciągu roku.

obejmujący walcownię dużą, część tzw. gospodarkę ogólnohutniczych oraz zespół inwestycji towarzyszących.

MAJ 1975

Wraz z zakończeniem robót przygotowawczych (ziemnych) — od budynku GST nr 5 rozpoczęła się, w rejonie X realizację tzw. robót cyklowych.

1 LIPCA 1975

Zrealizowane zostają pierwsze wykopy pod fundamenty hał walcowni dużej.

SIERPIEŃ 1975

Rozpoczyna się wylanie betonu przy realizacji pierwszych fundamentów.

STYCZEŃ 1976

W walcowni dużej rozpoczyna się realizacja pierwszych fundamentów technologicznych.

1 MARCA 1976

KILKA WAŻNYCH DAT

LISTOPAD 1974

Hydrobudowa - 1 Śląsk rozpoczyna makroniewalację terenu pod obiekty wydziału.

1 STYCZNIA 1975

Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Budostalu-3 z Krakowa obejmuje obowiązki kompleksowego wykonawcy walcowni dużej.

1 MAJA 1975

Decyzją naczelnego dyrektora Huty Katowice zostaje powołany Rejon Inwestycji nr X

Brygady Mostostalu Zabrze ustawiają pierwszy słup konstrukcyjny hał walcowniczej.

MAJ 1976

Rozpoczyna się rekrutacja i szkolenie załogi w ośrodkach krajowych i zagranicznych.

CZERWIEC 1977

Rozpoczyna się montaż dachów hał walcowniczych.

II KWARTAŁ 1978

Termin przekazania walcowni dużej do eksploatacji.

WPROWADZONA NA BUDOWIE Huty Katowice, z inicjatywy centralnych i wojewódzkich władz partyjnych, zasada kompletności i przygotowania załogi eksploatacyjnej uwzględniająca wyprzedzenie gwarantujące potem natychmiastowe uzyskanie dobrych wyników produkcyjnych — została konsekwentnie zastosowana także i na walcowni dużej. Rozmawiamy na ten temat z mgr inż. Ewaldem Piasnym, kierownikiem tego wydziału.

Ilu osób liczyć będzie załoga wydziału i w jakim stopniu jest już kompletna?

1.200 pracowników w układzie 3-zmianowym, w tym 60 inżynierów i około 500 techników. W tej chwili wykaz pracownikom obejmuje 600 nazwisk. W zasadzie mamy kompletną kadre inżynierską, a ponadto — co jest szczególnie ważne — na planowanych 350 pracownikach służb utrzymania ruchu — 250 już podjęło pracę, bądź jeszcze przechodzi szkolenie.

WYDZIAŁU JESZCZE NIE MA ZAŁOGA JEST I PRACUJE

Jak to „podjęło pracę”, skoro nie ma jeszcze wydziału?

Kontynuujemy dobrą i sprawdzoną tradycję naszego kombinatu, jaką jest udział załogi eksploatacyjnej w montażu i rozruchu. Rzecz prosta, na walcowni dużej będzie to możliwe z chwilą rozpoczęcia montażu urządzeń. Tymczasem nasi pracownicy biorą udział w montażu walcowni średniej, dublują lub samodzielnie wykonują niektóre operacje na zgniatacu i WCK, a także w innych wydziałach, gdzie praca jest zbliżona do ich przyszłych zadań. Są więc użyteczni i zarazem uczą się. Walcownia duża będzie nowoczesna i całkowicie skomputeryzowana, dlatego nauki nigdy nie za wiele.

Gdzie i w jaki sposób szkolenie przysła załogę?

Dostawa znacznej liczby podstawowych urządzeń są kraje zachodnie. Dlatego 100 osób szkoliłiśmy w różnych zakładach RFN, Francji, a także Włoch, Austrii, Szwecji i Luksemburga, w których pracują identyczne lub podobne do instalowanych u nas urządzenia. Skorzystaliśmy też z pomocy radzieckiej, gdzie około 60 osób zakończyło już szkolenie, w Azowstali w Zdanowie, w Nowokuzniecku i Dnieprodzierżyńsku. Było to szkolenie tak owocne, że w I kwartale roku przyszłego chcielibyśmy wysłać do ZSRR kolejną grupę 60 osób. Ponadto korzystaliśmy i korzystamy z możliwości naszego, coraz nowoczesniejszego przemysłu. Byli i są nasi ludzie w walcowni szyn Huty Kołuszko, a ponadto w Hucie Zygmunt biorą udział w montażu przeznaczonych dla nas staniad urządzeń, oraz wyposażenia elektrycznego w Hucie Cedler. Trzeba tu podkreślić, że odcisk „rozkreślił się” walcownie półwrobów w naszym kombinacie — do nich kierujemy wszystkich przyszłych walcowników. Po prostu bardziej nowoczesnych stanowisk pracy nie ma w całej Polsce.

Jak zapowiada się średni wiek załogi?

Będzie to załoga bardzo młoda. Niezmiernie cenimy i szanujemy wiedzę i doświadczenie wypróbowanej kadry hutniczej i często z niej korzystamy. Tu jednak sytuacja jest specyficzna. Będą to urządzenia nowe i najnowocześniejsze w świecie. Będzie to elektronika w skali nieznannej w naszym walcownictwie. I dlatego bolimy się rutyny. Chcemy młodych, chłonnych mózgów. Oprócz wszystkich szkoleń krajowych i zagranicznych, dla tych, którzy przyjdą z techników elektronicznych we Wrocławiu i Sosnowcu, z którymi podpisaliśmy odpowiednie porozumienia, a także dla tych, którzy już są, przygotowujemy specjalny symulator — pulpit sterowniczy wraz z szafami, który pozwoli na symulowanie wszystkich podstawowych operacji, z jakimi zetkniesz się w procesie produkcyjnym.

Dziękujemy za rozmowę.

WALCOWNIA DUŻA Huty Katowice będzie jednym z największych i najnowocześniejszych tego typu obiektów na świecie. Będzie ona produkować — po osiągnięciu docelowej zdolności w ciągu roku 1 mln 200 tys. ton wyrobów gotowych o zastosowaniu we wszystkich praktycznie gałęziach gospodarki.

W oparciu o materiał wsadowy, tj. kęsy kwadratowe z walcowni-zgniatacza (o maksymalnej wielkości 250x300 cm), i ryle z walcowni ciągłej kęsy (o wielkościach do 120x120 cm) będą tu produkowane wielkogabarytowe kształtowniki dwuteowniki,

KONSTRUKCJE I MASZYNY MOSTY, WAGONY I SZYNY

teowniki, ceowniki, katowniki i grodziec o łącznej wadze 650 tys. ton rocznie. Jest to grupa elementów konstrukcyjnych z których buduje się obiekty przemysłowe i budynki mieszkalne, mosty i wagony kolejowe. Znajdu one także zastosowanie w przemyśle maszynowym jako ramy i łoża różnego typu obrabiarek, w przemyśle motoryzacyjnym i w wielu innych.

Drugą grupą produktów będą szyny kolejowe i tramwajowe (550 tys. ton w ciągu roku). W przeliczeniu na długości liniowe jest to około 11 tys. km szyn, czyli mniej więcej tyle ile potrzeba do zbudowania dwutorowej linii kolejowej z Katowic do Lizbony.

A będą to szyny wysokiej jakości. Pozwala one na modernizację kolei, a więc na przyspieszenie ruchu pociągów u nas, stana się też atrakcyjnym towarem eksportowym.

Kolumnę opracował: ROMAN DAREWICZ



Na walcowni-ogniatocu przeprowadzono ostatnio szereg prac w ramach planowanych remontów. Zdj. X. Górak

GDYBY KTOŚ ZECHCIAŁ przeprowadzić dokładny spis wszystkich urządzeń, które przywędrowały na plac budowy Huty Katowice z kieleckiego Chemaru, zajęłoby mu to sporo czasu. Musiałby opisać ponad 10 tysięcy ton różnych wyrobów. Właśnie tyle urządzeń dostarczyła dla I podetapu budowy Huty Zakłady Urzędów Chemicznych i Armatury Przemysłowej z Kielca.

Asortyment dostaw był bardzo szeroki. Począwszy od ogromnych zbiorników na tlen i inne media energetyczne, poprzez kilometry rur, rurociągów, do tysięcy sztuk różnych „detali” jak: kołnierze, zasuw, rozgałęźniki, łączniki. Mówiąc ogólnie — była to aparatura chemiczna, rurociągi nisko — i wysokopiętne oraz armatura przemysłowa, — urządzenia bez których nie mogłaby powstać ani ciepownia, ani wielki piec, stalownia, ani walcownia.

Spośród ponad setki zakładów i wytwórni krajowych, które zaangażowane były w sprawę „Katowice”, Chemar przejął się swoją rolą do głębi serca. Zamawiane urządzenia przychodziły z Kielca bardzo punktualnie, a wielokrotnie zdarzało się tak, że gotowe one były kilka dni wcześniej niż planowano. Jeśli chemarowcy powiedzieli, że zrealizują zamówienie np. w ciągu trzech dni, to mimo wielu trudności i kłopotów które musieli pokonać — słowa dotrzymywali.

To jeszcze nie wszystko. Każdy ich wyrób charakteryzował się wysoką jakością, był wykonany solidnie i rzetelnie. Jak przystało na kogoś, kto zawsze dba o swe dobre imię.

Nie więc dziwnego, że zakład ten znalazł się w czołówce najlepszych dostawców. Na miano to uczciwie sobie zapracował.

Gdy odwiedziliśmy załogę Chemaru w listopadzie ubiegłego roku, młde zaskoczyła nas panująca tam atmosfera: troska z jaką traktowano każde złożone przez naszą hutę zamówienie. Chemarowcy — świadomi, że to co robia dla

ne. Materiał wyjściowy, z którego powstają zbiorniki — kolosy, to blacha.

— W przyszłości tłocznią otrzymywać będzie blachy z Huty Katowice — mówi inż. Wasilewski. — Liczymy na to, że uruchomienie walcowni blach w naszej hucie rozwiąże trudną sytuację w zakresie zaopatrzenia i zagwarantuje nam wyroby najwyższej jakości.

Rozmawiamy o brygadach, które włożyły największy wysiłek w terminowe wykonanie zbiorników dla Huty Katowice. Padają znane nam z poprzedniej wizyty nazwiska, ale obok nich pojawiają się nowe: **Władysława Piwowarczyka**, rodziny Grabarczyków (ojciec — Stanisław, syn — Zdzisław i synowa — Jadwiga), **Władysława Zacharskiego**, kierownika zespołu montażowego — **Adama Chatysa**, który pełni równocześnie funkcję I sekretarza OOP. Wszyscy oni i wielu pozostałych pracowników W-5 wykonują obecnie dennice dla wymienników ciepła, rozprężacze i wiele innych urządzeń dla naszej budowy.

Z W-5 dyrektor do spraw produkcji **Ludwik Rutkowski**, prowadzi nas do hali wydziału aparatury chemicznej. Już z daleka widzimy na ścianie duża tablicę z napisem „Huta Katowice — największa inwestycja dekady 1970—1980”.

— W oddziale przygotowawczym stwierdza dyrektor Rutkowski nie ma stanowiska, na którym nie wykonywano by czegoś dla „Katowic”. To samo możemy powiedzieć o innych wydziałach.

Oddział przygotowawczy wydziału aparatury chemicznej należy do najlepiej wyposażonych w Zakładzie. Posiada on m. in. automatyczne urządzenia do cięcia kształtowanego, sterowane fotokomórką. Kierownik tego oddziału **Jerzy Łochowski**, należy do ludzi, którzy nie szczędzą staran by zapewniane przez Hute Katowice urządzenia wykonywane były szybko i dobrze. Wspólnie z nim troszczą się o sprawę „Katowic” jak o własną m. in. **palacz Marek Biśkupski** oraz spawacz **Zenon Malarezyk** i **Stanisław Koles**.

TAK DALEKO I TAK BLISKO

potrzeb budowy najmłodszej polskiej huty przyniesie im kiedyś konkretne korzyści — nie szczędzi sił i czasu, by wywalczyć z zadań jak najlepiej. Dzięki zakładowej organizacji partyjnej, związkowej, młodzieżowej (członkowie ZSMP przejęli patronat nad wykonawstwem wielu poważnych urządzeń), w Chemarze wytworzono klimat sprzyjający dobrej i solidnej pracy, dopomagający do wprowadzania wielu ulepszeń, nowych metod i form działania.

Oflarność, zaangażowanie i poświęcenie wykazał w najtrudniejszym okresie nie tylko członkowie brygad monterów, spawaczy, palacze, gólarze, tokarze, ale również projektanci, konstruktorzy, pracownicy służb techniczno-handlowych, zaopatrzeniowych, dyspozycji materiałowej, służb kierownictwa produkcji i kontroli jakości.

— W naszych Zakładach, nie było pracownika, który nie miałby udziału, w tym, co robiliśmy dla Huty Katowice — stwierdził dyrektor naczelny Chemaru **Tadeusz Kucharczyk**.

Trzeba tu dodać, że w Chemarze nie było takiego pracownika, który potraktowałby sprawę „Katowic” obojętnie. Wszyscy, choć tak daleko od budowniczych, byli jednocześnie bardzo blisko nich, martwili się ich kłopoty budowniczych czuły każdy sukces.

Niedawno odwiedziliśmy Chemar ponownie. Okazało się, że w Chemarze zorganizowane z inicjatywą dyrekcji zakładów, organizacji partyjnej i redakcji „Słowa Chemaru” (gazety, która dostarcza chemarowcom aktualne informacje o postępie prac przy wznoszeniu Huty Katowice) spotkania z przedstawicielami Kombinatu, podsumowujące dotychczasową współpracę.

Temat „Katowice” jest w Chemarze nadal aktualny. Fakt, że huta już pracuje, że zakończono I fazę jej wznoszenia wcale nie oznacza, że budowa nadal nie korzysta z pomocy kieleckich Zakładów. Zaraz po wykonaniu planu dostaw dla I podetapu budowy, chemarowcy przystąpili do realizacji kolejnych zamówień. Choć stąpili do realizacji kolejnych zamówień. Choć jednak ich już bliżej nie ma, obecnie mają duży wpływ na postępowanie przy budowie kolejnych obiektów takich jak: drugi wielki piec, walcownia średnia i duża, rozbudowana ciepownia.

Podczas wizyty zwiedziliśmy wydział, w którym powstają urządzenia dla Huty Katowice. Pierwszym punktem naszej wycieczki jest wydział tłoczni, po którym oprowadza nas zastępca kierownika, inż. **Wojciech Wasilewski**. W obszernej hali trwają akurat prace nad nadaniem wymaganych kształtów wycieczkom dla zbiorników kulistych zamówionych przez naszą hutę. Ogładamy przez nas zbiornik ma pojemność tysiąca metrów sześciennych. Mimo takich rozmiarów nie należy on jeszcze do największych. W wydziale tym wykonywane już były zbiorniki w trzykrotnie większe. Chemar to jedyny w kraju (i jeden z nielicznych w Europie) producent zbiorników o tak dużych średnicach. Wyrocent zdobyły sobie dobrą markę na licznych byle zdobyły sobie dobrą markę na licznych rynkach zagranicznych. Z krajowych, największymi odbiorcami są rafinerie i zakłady chemiczne.

Załogę kolejnego oddziału, obróbki mechanicznej, zastajemy przy wykonywaniu zamówienia dla II podetapu budowy huty. Przeprowadza ona bardzo pracochłonne i precyzyjne roboty przy płytach słowych dla stacji olejowej drugiego wielkiego pieca. Obok powstają wymienniki dla stacji chłodzenia oleju, wymienniki ciepła i zbiorniki wody zasilającej dla stacji odgazowywania wody. Wszystko to dla bliźniaka Wielkiego Nr 1. Termin zakończenia prac i przesłania wymienionych urządzeń budowniczym — 30 czerwca. A więc czasu na przeprowadzenie tych zmutnych i skomplikowanych prac mają już chemarowcy niewiele. Zapewniają nas, że zrobią wszystko, aby i tym razem nie zawieść. Fakt, że prace trzeba wykonać w krótkim czasie, nie jest absolutnie powodem do zmniejszenia wymagań jakościowych.

— Firmy Chemar nie stać na fuszerkę — mówi dyrektor Rutkowski. Udajemy się jeszcze na wydział rurociągów i armatury. Gólarze: **Stanisław Mazura** i **Krzysztof Stęplewski**, zastajemy przy nowoczesnej gólarce, która jest wirtuozką tego wydziału. Sprawdzono ją z Holandii. Gospodarze wydziału twierdzą, że drugiej takiej w kraju nie ma. Właśnie na tym urządzeniu powstała obecnie elementy rurociągów dla ciepłowni oraz dla kolektorów drugiego Wielkiego. Do najlepszych zespołów kierownik **Mieczysław Musiał** zalicza m. in. brygadę Leszka Zielńskiego, która zasłynęła przy wykonywaniu dużych partii rur dla naszej huty w ubiegłym roku.

Armatura średnio — i wysokopiętne: zawory, zasuw, kołnierze — to zaledwie część asortymentu opuszczającego wydział armatury, jeden z najmłodszych wydziałów Chemaru. Stąd pochodzi gros urządzeń i rurociągów i elementów zamiatowanych we wszystkich wydziałach produkcyjnych Huty Katowice. Brygadę tego wydziału cały czas pracują dla potrzeb huty. W czerwcu i lipcu załoga ma wykonać kołnierze i zawory dla potrzeb budowy. Z jej kierownikiem **Bolesławem Grabką** rozmawiamy o ludziach, o ambicjach, zaangażowaniu, poświęceniu załogi. Padają nazwiska **Stefana Lisa**, **Krzysztofa Grebskiego** — znaleźli się oni wśród 24 chemarowców uhonorowanych odznaką „Budowniczy Huty Katowice”. **Stefan Lis** to pionier z ogromnym doświadczeniem, duża wiedza, wysokimi umiejętnościami fachowymi. Powściążliwie lubiany, szanowany. Chyba te cechy sprawiły, że właśnie jemu przyznano tytuł „Chemarowca 1976 roku”.

Budowniczo Huty Katowice rzucił hasło „Polak potrafi”. Stało się ono dziś zawołaniem wszystkich ludzi ambitnych, stawiających sobie coraz wyższe wymagania. Do nich należą właśnie pracownicy kieleckich Zakładów Urzędów Chemicznych i Armatury Przemysłowej. Podobnie jak budowniczo Huty Katowice, adowodnili oni, że Polak potrafi pracować bardzo dobrze, że stać go na rzeczy wielkie. Dziś załoga Chemaru pragnie pokazać, że „Polak potrafi więcej”.

ELŻBIETA BUJNA

DOKOŃCZENIE ZE STRONY I

przed kilkudziesięciu laty i stał w nazwach hutnicze szłydy — Huta Krzeszowska, Huta Deręgowska, Huta Podgórska, Huta Stara, Huta Nowa... Działali tu, czerpiące na miejscu doskonały piaskowy surowiec huty szkła. Dziś ten piasek, tak się składa, potrzebny jest dla innej huty — dla kombinatu nazwanego Huta Katowice.

W wielu wioskach na trasie

LHS, śpiących dotąd spokojnie, bez wstrząsów, wielka budowa obudziła wiele emocji. Po obu stronach magistrali, powstaje sporo nowego dla miejscowych społeczeństw: inwestycji, które dla LHS są tylko drobnym usprawnieniem, zaś dla wiosek dogodnym wyjściem do szerokiego świata. Tam, gdzie miejscowość Sol, gdy dojeżdża się do niej od Huty Krzeszowskiej, była kiedyś... drewniana droga, zwykle bała drewna. Dziś asfaltowy dywan prowadzi pojazdy szybko i wygodnie. I nawet w Hucie Krzeszowskiej — gdzie obok kościoła niejaki Papierz prowadzi lichy bufet, w którym zawsze znajdziesz alkohole i który to

nizm kolei, aby zaczęła ta magistrala przynosić korzyści w nowych, specyficznych warunkach, techniczno-eksploatacyjnych, nieznanym w takiej skali w PKP. Prace podzielono na cztery główne odcinki. Pierwszy, od Bugu w Hrubieszowie do Sanu, drugi do Baranowa, trzeci — do Koźłowa, w okolicach Tunelu, a czwarty już do końca, do granicy kolejowego gospodarstwa naszego Kombinatu, do Sławkowa.

Łatwo dzielić setki kilometrów na części, na papierze, na dokładnie sporządzonych mapach. Dziennikarz może dowiedzieć się bez trudu, że na prostych odcinkach a będzie ich w sumie 275 km na całej trasie, pociągi będą mogły pokonywać dystans z prędkością do 100 km/godz., a luków będzie 122 km. Dowie się, że najgłębsze przekopy sięgają 19 metrów, zaś najwyższe nasypy mieć będą 18 m. Nie dowie się jednak, ile trudu kosztować będzie zrealizowanie całego projektu.

Wie, że w Zamościu, gdzie linia kolejowa pamiętająca jeszcze okres I wojny światowej, będzie

ludzi. Jak przewiduje program — w momentach szczytowego spietrania prac będzie tu kilkanaście tysięcy ludzi. Gdy ruszy magistrala, gdy pociągi toczyć się będą sprawnie, szybko, z ładunkiem prawie 3 tysiące ton w jedną i w drugą stronę, przy obsłudze tej linii pracować będzie niewiele ponad 4 tysiące ludzi. Obsługiwać oni będą nie tylko magistralę, ale i na odcinkach wspólnych — także trakty o normalnej szerokości toru.

— Jeśli chce pan wiedzieć, czy to dużo czy mało — proszę zajrzeć do rocznika statystycznego. Tak mi powiedziano.

Otwieram więc pierwszy w brzegu, najnowszy. Okazuje się, że jeden kilometr szlaku PKP obsługuje około 13 zatrudnionych w tej gałęzi gospodarki pracowników. Liczę ten wskaźnik dla „szerokiej linii”, 603 km nowych torów i 226 km wspólnego traktu — w sumie 829 km. Okazuje się, że na nowej drodze kolejowej 1 km będzie „potrzebował” tylko niewiele ponad pięciu pracowników. To też liczy się w bilansie ogólnych kosztów. Podobnie jak szybszy, sprawniejszy

RUDA I ŻŁOTE MONETY

szynkarz toczy zacięte boje z miejscowym proboszczem — zmienia się sytuacja. Nie tylko z względu na coraz bardziej ostre boje toczące między „papierzem” a proboszczem.

Magistrala hutniczo-siarkowa liczyć będzie 397 kilometrów. Na terenie województwa zamojskiego — 122 km, tarnobrzęskiego — 105, kieleckiego — 113 i katowickiego — 47. W poszczególnych województwach powołano komitety koordynacyjne sprawujące nadzór nad realizacją „szerokiej linii”. O ich znaczeniu świadczy fakt przewodniczenia odpowiedzialnych działaczy aparatu partyjno-państwowego, „Szeroka linia” to przecież sprawa nas wszystkich, całej gospodarki narodowej. Nim osiągnie metę, nim przybędzie do Huty Katowice, wiozła rudę dla wielkiego pieca, musi pokonać wiele trudnych odcinków. Przepędzić się nie tylko przez piasek i gliny, lessy i wapienie, rumosze zagłębione i margle czy torfy, ale także przejeść przez rzeki, przez pięć szerokich mostów i kilka mniejszych, nad Legiem, Trześniówką, Babulówką i Mierzawą.

Potrzeba będzie także wysiłku organizacyjno-technicznego, aby włączyć linie w istniejący orga-

niem, omijając miasto od północy, i że powstanie tam nowy, piękny dworzec kolejowo-autobusowy. Może się dowiedzieć, dlaczego tory biegną tak, a nie inaczej, ciągle lukiem, w tej samej odległości od murów zabytkowego centrum miasta; zbudowane są bowiem w odległości armatniego ostrzału ówczesnych dział. Dziś na polach, gdzie krają już kilkadziesiąt „steyrów”, wycieczono nowy szlak i miejsce, gdzie będzie stacja Zamość-Bortatycze z główną lokomotywnią LHS. Wie też, że w Hrubieszowie i Sławkowie, na krańcach magistrali będą techniczne zaplecza.

Nie wie, a raczej nawet nie chce wiedzieć o tych prawie sześciu setkach obiektów inżynierskich, jak enigmatycznie określa się i wielkie przejścia mostowe, i drobiazgi — przepusty. Wie jednak, że w prawie sześciuset punktach będzie trwać zabawa prawdziwych mężczyzn, którzy budują „szeroką linię”. Ona sprawi, że ruda będzie bliżej na szynach Kombinatu, a handlowa wymiana między Polską a ZSRR pozbawiona będzie kłopotu zwanego tak efektywnie „suchym portem granicznym”.

Dziś w tę budowę zaangażowanych jest około ośmiu tysięcy

transport, oddanie zatłoczonych dziś szlaków, uwolnienie od zmyru oczekiwania na przeładunek setek wagonów.

Szukanie argumentów na „tak” uzasadniających budowę, jest łatwe. Gdzie spojrzeć — korzystać są oczywiste. W każdym ujęciu sprawy „szerokiej linii” widzi się ona lepszym, sprawniejszym rozwiązaniem. Nie zmienia to jednak skali wysiłku, jaki będzie kosztować budowlanych i kolejarzy uruchomienie LHS. Wiadomo, że ruda będzie bliżej Huty Katowice, a potrzeba jej będzie coraz więcej. Po to, aby inna linia, linia stała, pracowała na pełnych obrotach.

Na budowie magistrali, jak w Hucie Katowice, większość to ludzie młodzi. Jest w tych obu nowych, ogromnych, nieznanych dotąd w polskiej gospodarce inwestycjach wiele punktów wspólnych. Młodość na budowie sprężyniata jest zawsze ze sprawami niezwykłymi. Szukając punktów wspólnych Huty Katowice i Linii Hutniczo-Siarkowej można znaleźć jeden — ich zbliżenie w kolejowej sieci. Można jednak — i trzeba — patrzeć szerzej. Nie-trudne jest takie spojrzenie...

ANDRZEJ GOWARZEWSKI

— POSZEDŁEM DO DYREKTORA i po prośbu zapytałem, czy nie miałby dla mnie pracy? Za dwa miesiące kończę studia i chciałbym pracować. Dyrektor nie pozostawił mnie bez odpowiedzi. Od kiedy miałoby to być aktualne? — zagadnął. Na, od 1 czerwca — powiedziałem. Niech pan idzie wobec tego do kadry — konfigurował — spiszą tam przedwstępną umowę. A gdy dyplom będzie już w kieszeni, podejmie pan pracę.

Rozmowa ta odbyła się przed siedmiu laty w dyrekcji Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowego Kopalinwa Rud P-5 w Częstochowie. **Mieczysław Gawroński** to właśnie przedsiębiorstwo wybrał na miejsce swego życiowego, a zwłaszcza zawodowego startu. Wierzył, że po studiach na wydziale budowy maszyn Politechniki Częstochowskiej, będzie mógł tu pogłębić swoją wiedzę, sprawdzić się jako inżynier, zebrać potrzebne doświadczenia. Dziś



— Nie zastanawiałem się jeszcze nad tym. Po prośbu brakuje mi czasu na planowanie przyszłości. Taka budowa jak ta, pochłania bez reszty. Kiedyś marzyło mi się ukończenie specjalizacji spawalniczej. Pojawia się nawet taka możliwość. Przy Politechnice Śląskiej w Gliwicach zorganizowano specjalny kurs z tego zakresu. Ale dzielić i więcej godzin spędzam średnio w aglomeracji, dojazd do Częstochowy także zabiera sporo czasu. Zresztą huta i dom całkowicie mi do szczęścia wystarczają...

W głosie młodego inżyniera wyczuwa się nieukrywaną satysfakcję, gdy opowiada o swojej pracy, o trudnościach, jakie pokonywać musi wspólnie ze swoimi ludźmi, o udanych opera-

CO ZACZYNAM, TO KOŃCZĘ

mówi: dobrze wiedy wybrałem.

Najpierw był szlak, a potem zaraz poważna robota. W Hucie im. Bieruta rozpoczęto budowę walcowni blach grubych i towarzyszących jej obiektów. Przystąpiono do grup ludzi, został kierownikiem. Zadań, jakie mu powierzono, nie należały do łatwych. Młodym inżynierowi brakowało przecież obycia z praktyką przemysłową. Dodatkowy kłopot sprawiły warunki, w jakich przyszło prowadzić roboty montażowe w kokosowni i odsiarczalni gazu. Gorąco, duszno, dużo pyłu. Zakład bowiem przez cały czas był w ruchu. Nieraz trzeba było tego się gimnastykować, aby pogodzić interesy brygad monterów i eksploatacyjnych. Wyszło na piątkę.

Nie nacieszył się jeszcze wykonaną robotą, gdy w biurze dyrekcji zobaczył dokumentację. Zapowiedziała wielką przygodę. Zaproponował: posłójcie mnie do Huty Katowice, z pewnością się tam przydam. Zona próbowała co prawda namówić go do zrezygnowania z tego zamiaru, ale już był zdecydowany.

Na i poszedł do Huty z wielką nadzieją, jako jeden z pierwszych. Kierował montażem pierwszej taśmy spiekalniczej w aglomeracji, potem drugiej. Teraz buduje trzecią.

— A co będzie po trzeciej taśmie — pytamy pana Mieczysława.

cjach technicznych, które przeprowadzą, i wreszcie o tym najważniejszym sukcesie, po którym następuje już tylko zwycięski meldunek: — taśma jest gotowa, może ruszyć, wytwarzać spiek.

Jest może trochę żalu, że nie starcza czasu na różne interesujące zajęcia. Ale gdy pytamy czy po ukończeniu montażu trzeciej taśmy odejdziesz stąd na mniejszą budowę, odpowiada:

— Podobno powierzono nam już budowę kokosowni, a ja mam taką naturę, że gdy coś zaczynam — to i kończę.

TERESA WOJTEK

KAZAWSZY POSTAWIĆ LEKTYKĘ na stoku góry gólonoskiej wygramolił się z niej Hindus Baskar, a legnawski w pchniętych i kółkach południowym wiatrem ziołach, jak rozmyślać, mając do zasięgu wzroku rozległy przedmiot swych rozmyślań. Tym razem myślał Hindus o tym, że widoczny na widnokręgu kołosa produkują nie tylko stal, ale jego dziełem niejako okazjonalnym, choć wcale nie ubocznym, jest produkcja artystów wszelkiego rodzaju, którzy nie podniecają, nie zafascynowali ogromem i wzniosłością huty, może by i milczeli, ale że huta jest, przeto nie milczą, lecz tworzą. Lepiej, gorzej, różnie. Poeci piszą wiersze, prozaicy nowela, malarze malują, rzeźbiarze rzeźbią, kompozytorzy komponują, a tysiące, tysiące, jak Polska długa i szeroka śpiewają.

Tu patrząc w przesuwające się na niebie obłoki pomyślał Hindus Baskar o późnej wiosnie ubiegłorocznej, kiedy to drogą radiowego plebiscytu, pierwsze miejsce zdobyła piosenka pt. „Marsz Huty Katowice” pióra niejakiego Broszkiewicza, który choć nie poeta, dał się urzec hucie i napisał piosenkę ani lepszą ani gorzej niż 20 parę lat temu „Miliony rak”. Oczywiście zarówno jedna jak i druga piosenka była nie do czytania, jak Staff, tylko do chóralnego śpiewania, jak Szpilman. I zła przysługa wyrządził Broszkiewiczowi przyjaciel mu „Wieczór”, drukując w ekstentno tekst piosenki. Skorzystała z tego zaślona śladinąd „Polityka”, aby ów tekst trochę posturzać, zarzucając mu palos propagandowy i z ironią stwierdzając, że „wszystko to prawda”. Autor miał na uwadze prawdę i chęć, aby te piosenki zaspiewali „Stonczani”, co uczynili i piosenka stała się popularna w skutku, jak w zamysle bezpretensjonalna — nigdy nie miała być sonetem krymskim, ani czymś w rodzaju „Niobe” Galeszyńskiego. To było napisane do śpiewu, jak tamte „Miliony rak”, z których nikt się nie natrząsał, bo w pieśni, która ma ambicję być, względnie stać się masową — nie chodzi o wysublimowane przenośnie, ani o poetyckie zatrudzenia, porażenia i filozoficzne doktryny. „Polityka” wielce dla huty, jej załogi i budowniczych zasłużona, mocno dbająca o wysublimowaną, krystaliczną czystość form.

Z LEKTYKI HINDUSA BASKARA

w jakich ktoś hucie sławi, tym razem, na pewno słuszniej niż w wypadku wyżej przytoczonym, wieża do „Czegoś z życia” wiersz pt. „Piramida chwały”. Istotnie, jest to wiersz nieporadny, wy- albo przedumany, banalny i trochę śmieszny w swej subpotępcyjnej logice. Tylko że... ano właśnie. Nikt się z tym wierszem do „Polityki” nie pchał, nikt nie zomlecił go na łamach literackiej prasy, lecz harcerskiego tygodnika, gdzie pisują ludzie b. młodzi, poszukujący swego wyrazu, w większości facy, którzy nigdy nie zamierzali i nie zamierzają zostać poetami, nie ćwiczą umysłów w tym kierunku, tylko pod wpływem fascynacji piszą od serca, co im pamięć i nieudolna sztuka kojarzenia na pióro przyprowadzi.

Ala „Polityka”, która celnie bije w nieudolność, słabiznę i niekompetencję, tym razem wytoczyła ciężką armatę na jętkę jednodniową i zaczęła do niej walić aż to wyczerpania pełnej jednostki ognia czyli do zapełnienia przyznanej na ten cel cząstki rubryki, od której każdy czytelnik „Polityki” zaczyna jak lekturę.

Salwa była celna, jętką spada, należało by być brawo, ale ja przynajmniej ich bić nie będę. Harcerz dumny z tego, że on i jego drużyna dostarczyła hucie w trudzie i znoju pewną niewielką, ale wymierną ilość złomu, chciał przekonać siebie i kolegów, że ich trud jest przecież jakąś cząstką „piramidy chwały”. A że uczynił to publicznie? Boże drogi, ileż bohomożów, grafo- i komponamantów ukazujemy publicznie na różnych konkursach i nie tylko? Tygodnik „Motyw” nie ma ambicji „Literatury”, jest raczej pomyślany jako zwierciadło uczuć i myśli garstki tych, którzy nie tylko dobrze się uczą i dobrze pracują społecznie, ale także chcą coś jeszcze powiedzieć. Ano, niech spróbują. Zaraz ich wypatrzy czujne oko redaktora „Coś z życia” i mrugnie do stojącej do jego dyspozycji baterii kol. 152 i... ognia!

Podobnie jak „Polityka” nie pochwałam grafomanii, ale odrobinę niż „Polityka” nie biję z dala w motyle, choćby i koślawym lotem lecał. Wolę kiedy motyle „urnozą się” na malutkie, nikomu nie uciążliwe, wżynny, niż gdyby miały wystawać w wolnych chwilach pod kioskami z piwem.

Skończywszy rozmyślenia na tematy artylerystyczne, skrzyknął Baskar forysty i za niedługo docierał już do huty, która i jego zdaniem nie po to została wzniesiona, żeby była „niecoj warta niż dziewczyna”, ale po to, o czym redakcja „Polityki” jest doskonale poinformowana.

ST. BROSKIEWICZ

ABY MIEC DOBRYCH fachowców trzeba ich wykształcić. Do tego zaś potrzebna jest odpowiednia baza dydaktyczna. Projekt takiej bazy dla potrzeb Huty Katowice już powstał. Głównym projektantem Ośrodka Szkolenia Zawodowego jest architekt katowickiego Miastoprojektu — mgr inż. Adam Woźniak. Ośrodek zlokalizowano przy zbiegu ulic Łańcuckiego i Granicznej w Dąbrowie Górniczej.

WYPOSAŻONA W KOMPUTER

W pierwszym etapie realizacji przewiduje się umieszczenie tam Zespołu Szkół Hutniczo-Mechanicznych i Liceum Zawodowego. W dwudziestu salach lekcyjnych ulokowane będą pracownie języka polskiego i języków obcych (wraz z laboratorium) specjalistyczne: przedmiotów zawodowych i pomocniczych oraz sala lektury. Cały obiekt wyposażony zostanie w zaawansowany system telewizji przewodowej. Jako ciekawostkę należy odnotować tu salę testową — podobną, jaka znajduje się w Uniwersytecie Śląskim w Sosnowcu. Specjalny komputer posiada 20 odprowadzeń do

pulpitów uczniowskich. Przy nieprzewodowej odpowiedzi zarządzuje się.

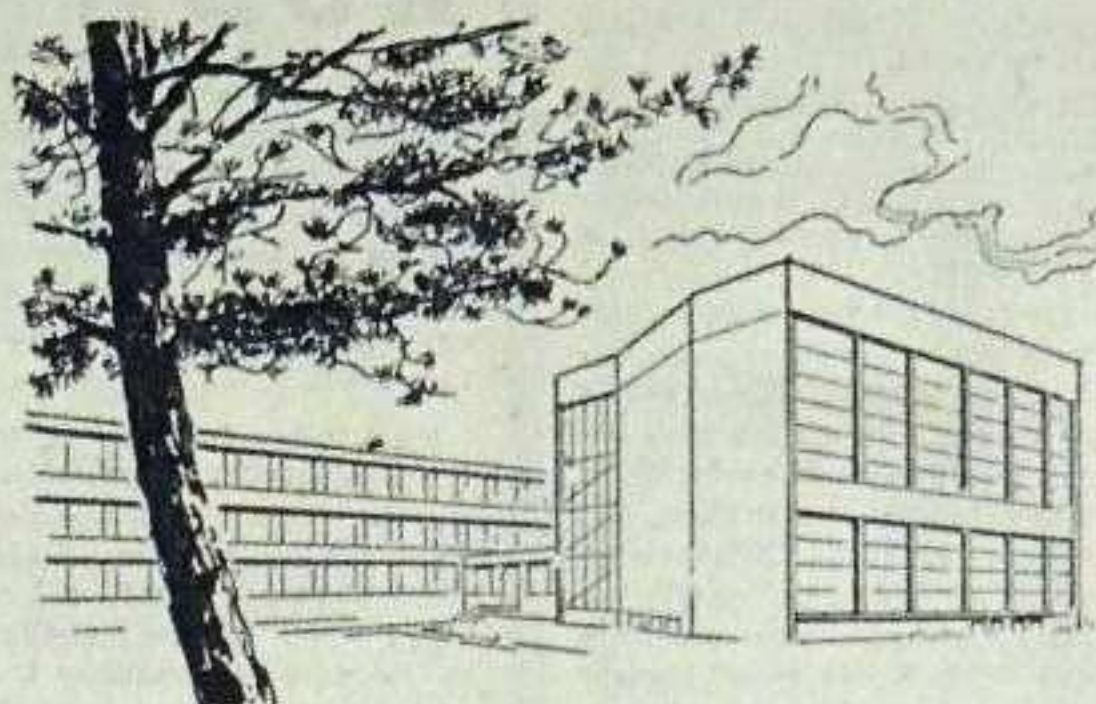
Pomyślano także o wypożyczalni i rekreacji. Zaprojektowano halę sportowo-widowiskową, boisko do piłki nożnej, zaplecze lekkoatletyczne i ścieżki zdrowia.

Dla uczniów zamiejscowych przygotowuje się internat na 900 miejsc i stołówkę.

Wykonawcą inwestycji jest

Zarząd Budowy Zapleczy Technicznych Budostal-4, głównym inwestorem — Huta Katowice. Obiekt zostanie wykonany z elementów prefabrykowanych.

Zespół Specjalistów Kombinat Wypoczynku ocenił projekt mgr inż. Adama Woźniaka. Mimo wielu trudności, takich, jak np.: niekorzystne ukształtowanie terenu, niesprzyjający poziom wód gruntowych i szkody górnicze, zaprojektował on prawidłowy układ urbanistyczny, który umożliwia dalszą rozbudowę ośrodka oraz stwarza młodzieży bardzo dobre warunki socjalno-bytowe.



Ośrodek Szkolenia Zawodowego Huty Katowice w Dąbrowie Górniczej. Bazen z salą sportową na tle budynku szkoły. rys. arch. Adam Woźniak (autor projektu)

KOLEJNY UDANY KIERMASZ

DUŻĄ POPULARNOŚCIĄ cieszą się organizowane na budowie huty kiermasze odzieżowe, obuwnicze, artykułów gospodarstwa domowego. Spore doświadczenia w tym zakresie ma Komisja Kobiet Pracujących działająca przy Radzie Zakładowej Zarządu Produkcji Pomocniczej B-4. Organizowała ona dla swych pracowników już osiem kiermaszy. Inicjatorka tych pożytecznych imprez jest pracownik ZPP Bożena Fudała. W ostatnich dniach maja wspólnie z Adelą Brudel przygotowały one płyty z kole-

ktiermasz artykułów dziewiarskich.

Wyroby swe zaferowały na kiermaszu Zakładu Przemysłu Bawełnianego z Bielska. Pracownicy ZPP mogli zakupić na kiermaszu znane z wysokiej jakości bielskie wełny oraz szereg innych materiałów, takich jak elana, bistor, torlen, elano-wełna i inne.

O powodzeniu tej imprezy świadczyć może fakt, że w ciągu trzech dni sprzedano materiały o wartości ponad 370 tysięcy złotych. (elb)

Henrykiem Adamkiem z Transbudu, natomiast w kategorii do lat 35 wygrał Jan Kaliszewski przed Antonim Jakubiakiem (obaj PKM) i Zygmuntem Siesspułowskim (OHP). Pchnięcie kulą mężczyzn powyżej 35 lat wygrał Lech Falkowski (PUS) przed Klemensem Baranowskim (OHP) i Józefem Drodźdem (Instal) natomiast w kategorii do lat 35 zwyciężył Krzysztof Bierzynski (PRI) przed Januszem Matwiejszym (PUS) i Andrzejem Jakubiakiem (PKM).

Konkurencje podnoszenia odważnika 17,5 kg w kategorii mężczyzn powyżej 35 lat wygrał Lech Falkowski (PUS) (140) przed Edwardem Chmurą T-3 (65) i Władysławem Kowalczykiem T-3 (59), natomiast w kategorii do lat 35 wygrał Władysław Zięba PRI (137) przed An-

drejem Sadowskim OHP (111) i Krzysztofem Bierzynskim PRI (109). Łącznie w obu kategoriach wiekowych zwyciężył PUS (467 punktów) przed PRI (286) i HOP (256).

W przeciąganiu liny zwyciężył zespół Transbudu-3 przed PRI Dąbrowa Górnicza i OHP. Mistrzyni sportu w podnoszeniu ciężarów została: waga kogucia — Alojzy Orliki PUS (125 kg); waga piórkowa — Adam Ławski PUS (130 kg); waga lekka — Zenon Pala PUS (165 kg); waga średnia — Wacław Hryniewicz PUS (195 kg); waga półciężka — Ryszard Grzybowski OHP (157,5 kg); waga lekkośrednia — Janusz Kociszewski PKM (170 kg); waga ciężka — Krzysztof Bierzynski PRI (230 kg). W punktacji zespołowej zwyciężył

PUS (757,5 kg) przed OHP (625 kg) i PRI (485 kg).

Eliminacje w piłce ręcznej mężczyzn przeprowadzone zostały w dniu 10 czerwca i uzyskano następujące wyniki: PRI Dąbrowa Górnicza wygrało z PKM 20:13 (9:5), PUS Budostal wygrał z Budostalem-1 10:9 (6:4) a Budostal-4 wygrał z Transbudem-3 15:3 (7:2).

Natomiast w dniu otwarcia spartakiady rozegrany został mecz finałowy pomiędzy Budostalem-4 i PRI Dąbrowa Górnicza, w którym padł wynik 15:3 (8:1) dla PRI. Drużyna PUS spóźniła się na spotkanie. Zwycięzca spartakiady w piłce ręcznej już po raz 2 została drużyna PRI wyprzedzając Budostal-4 i PUS Budostal. Dalsze zawody spartakiadowe przebiegają zgodnie z ustalonym terminarzem i nadal cieszą się dużą popularnością. (mz)

W TROSCE o zapewnienie pełnej realizacji zadań produkcyjnych. Jak również o to, by praca w miesiącach letnich prze-

WYPOCZYWAMY

biegała bez takichkolwiek zakłóceń, na urlopy kierowana jest tylko określona ilość członków hutniczej załogi.

W czerwcu z zasłużonego wypoczynku w różnych miejscowościach kraju korzysta ok. 1000 pracowników huty oraz członków ich rodzin.

W lipcu i sierpniu na wczasach przebywać będzie nieco większa ilość hutników — bo ok. 1200 pracowników wraz z rodzinami.

Dokładne rozstrzeżenie harmonogramu urlopów zapewni rymiczna praca we wszystkich wydziałach huty.

W kolonjach zorganizowanych przez Hute Katowice uczestniczy obecnie 344 dzieci. W lipcu i sierpniu z tej formy wypoczynku skorzysta jeszcze 630 dzieci hutników. (t)

UWZGLĘDNIJĄC postulat zgłoszony w toku związkowej kampanii sprawodawco-wyborczej w 1976 r. oraz podczas obrad VIII Kongresu Związków Zawodowych. Prezydium CRZZ uchwaliło nowy regulamin wypłat zasiłków pieniężnych dla członków związków zawodowych w przypadkach urodzin dziecka i określonych wypadkach losowych. Pastawienia tego regulaminu mają moc obowiązującą od 1 kwietnia br. Zgodnie z nimi wszystkie rady zakładowe stosować

NOWE STAWKI ZASIŁKÓW

będą następujące stawki zasiłków pieniężnych dla członków danego związku.

800 zł za urodzenie dziecka, 1000 zł w powodu zgonu członka rodziny,

3000 zł — dla rodziny — w powodu zgonu członka tego związku.

W tych przypadkach, gdy wypłaty zasiłków statutowych za wypadki zaistniały po 1 marca br. były niższe od obowiązujących, dokonane powinny zostać nadpłaty w wysokości różnicy pomiędzy kwotą wypłaconą a faktycznie obowiązującą. (o)

CORAZ WIĘKSZĄ POPULARNOŚCIĄ wśród młodzieży pracującej cieszy się sport jachtowy i motorowodny. Chęć zdobywania żeglarskich stopni, a jednocześnie potrzeba posiadania odpowiednio przeszkolonej kadry, która kładłaby podwaliny pod rozwijającą się w naszej hucie kornórkę jachtowego spowodowała, że ZB ZSMP nawiązał kontakt i współpracę z Gdańskim Klubem Morskim im. gen. Mariusza Zaruskiego. W ramach akcji „Lato 77” organizowane są dwutygodniowe rejsy żeglarskie i motorowodne, które dla uczest-

LATO POD ŻAGLAMI

ników kończą się zdobyciem stopnia sterownika jachtowego lub odpowiednio, sterownika motorowodnego.

Rejsy motorowodne obejmują swoim zasięgiem akweny śródlądowe, natomiast rejsy żeglarskie — Zalew Wiślan i Zatokę Gdańską.

Zarząd ZSMP Budowy zapewni, że miejsce jest pod dostatkim i wszyscy chętni będą mogli skorzystać z tej ciekawej formy wypoczynku. Przy okazji uwaga pod adresem przewodniczących kół wydziałowych organizacji młodzieżowej — o dokładne informowanie członków o programie trwającej akcji „Lato 77”.

W ramach omawianej akcji organizowana jest również atrakcyjna wycieczka do Bułgarii. Uczestnicy przez 15 dni od 2 do 18 sierpnia będą mieszkać w miejscowości Kawarna. (ow)

TEN POMYSŁ BYŁ „TRAFIONY”, jak najlepszy z wypólów. Na inauguracyjnym, założycielskim zebraniu zabrakło miejsc, ale ta drobna delegiwość nie przeszkodziła amatorom „czerech kółek” doprowadzić swej idei do końca — powstała kolejna placówka Automobilkłuba Śląskiego, Delegatura Huty Katowice. Stało się to w czwartek, 16 czerwca 1977 roku i to data stała się ważnym punktem w życiu wszystkich zmotoryzowanych pracowników kombinatu. Jest końcem organizacyjnych starań o powołanie własnej placówki, ale jednocześnie początkiem realizowania programu, który założycielskie zebranie uchwaliło na tyle interesującym i ambitnym, aby można było mówić o wielkiej porcji roboty do wykonania.

Z inicjatywą Kolektynu Huty Katowice, przed trzema miesiącami, rzucano myśl powołania Delegatury Automobilkłuba Śląskiego przy naszym kombinacie. W czwartek 78 członków — założycieli spotkało się razem po raz pierwszy, wybrało władze — Zarząd Delegatury. Prezesem Zarządu został wybrany Bolesław KURCZ, jego zastępcą Ryszard SIERCZAK, sekretarzem Xawery GÓRAL, skarbnikiem Izabela KUZAJ, przewodniczącymi komisji: bezpieczeństwa ruchu — Henryk MAKOWSKI, szkolenia — Wiesław SOLECKI, turystycznej — Zdzisław USZKO i sportowej — Jerzy LOREK, zaś skład zarządu uzupełnili członkowie: Roman TARGOWSKI, Jerzy GRENDA i JANUSZ TARNOWSKI.

Skład — silny, ale przecież, co wielokrotnie powtarzano na zebraniu — do zdobycia odpowiedniej pozycji w gronie automobilowych klubów, do zrealizowania ambitnych zamierzeń — potrzeba przede wszystkim aktywności wszystkich członków. To zrozumiałe, że przy całej pomocy Dyrekcji Kombinatu i organizacji społecznych do stworzenia właściwych efektów potrzebna jest współpraca Zarządu i wszystkich członków.

Pracy jest wiele i starczy jej dla wszystkich. Grono 78 założycieli (w tym cztery panie!) — powiększy się zapewne w najbliższym czasie, gdyż zmotoryzowanych jest znacznie więcej, a samochodów z każdym dniem przybywa. Najlepszą zachętą do wstąpienia w szeregi automobilklubu będzie z pewnością aktywna działalność Delegatury A. Śl. HK. Dając sobie z tego sprawę nowo wybrane władze. Atrakcyjny program działania, wynikający z podjętej uchwały, stwarza perspektywę powstania przy naszej hucie klubu samodzielnego, choć to jeszcze sprawa przyszłości. O wszystkich tych problemach mówili zaproszeni goście — wiceprezes Polskiego Związku Motorowego i Automobilkłuba Śląskiego, Witold POPIELWICZ oraz kierownik biura ASI, Józef CHODACZEK, a także dyskutanci.

Zarząd Delegatury koordynować będzie pracę czterech komisji, które określają swymi obowiązkami generalnie kierunki działania. Stałe podnoszenie warunków bezpiecznej i kulturalnej jazdy, a także umiejętności prowadzenia pojazdów w każdych warunkach atmosferycznych, propagowanie turystyki motorowej, krajowej i zagranicznej — we współpracy z PITK, a także sportowych form samochodowej rozrywki — rajdów i prób zręcznościowych oraz szkolenie nowych adeptów automobilowego szaleństwa — to najważniejsze zadanie. Na uwagę zasługują plany budowy stacji obsługi samochodów i stacji diagnostycznej, a także myjni oraz — to już w dalszej przyszłości — autodromu!

Program zadań ambitny, zasługujący na uwagę i aktywne współdziałanie wszystkich członków. Nowo wybrane władze liczą na przychylną dykcję, ale przede wszystkim na działalność wszystkich, którzy nosić, a raczej wozić będą zleone leniymacie członków Automobilkłuba.

Zycząc powodzenia w realizacji programu zachęcamy wszystkich miłośników motorowozacji do powiększenia szeregów naszej Delegatury. Informacji udziela Izabela Kuraj, „lpsk” dyrekcji HK, pokój 406, telefony 250 lub 1320. Szerokiej drogi! (AG)

SPARTAKIADA NASZYCH BUDOWLANYCH





Niestety, nie wszystkie zaplecza wyglądają tak wzorowo, jak zaplecze (na zdjęciu) robót towarzyszących budowy nr 22 PRI Dąbrowa Górnicza. Kierownikiem jest tu Piotr Oleszczyk. Zdj. X. Górak

WŁOŻ PALCE między drzwi... Ten zwrot znalazł się w księgach przyśłów i powieści polskiej. Tak się składa, że nie oznacza on sprawy czy działania przemysłowego. Wręcz przeciwnie — oznacza czynność pozbawioną sensu, może nawet szukanie przystawki „guza”.

Pewnego małego dnia zdarzyło się na terenie Huty Katowice, że człowiek włożył palec tam, gdzie ich wkładać nie potrzeba. Może nie tyle w drzwi, ale też w miejsce, gdzie działa rozdział zamknięcia — pokrywy. Nawet nie palec, a palec.

Na wydziale remontu transportu kolejowego, oznaczonego symbolem W-651, elektryk, 32-

Pomyślmy, abstrahując od istotnego przeciek w takim przypadku bólu fizycznego, że ten jeden drobny wydatek spowodował 12 dni przerwy w pracy. Jeśli pomnożymy te wszystkie drobne, codzienne i zwyczajne urazy, przez wszystkie wydziały i stanowiska, przez wszystkie dni i miesiące — roczny bilans będzie bez wątpienia niepokojący. Będzie najsurozowszym ostrzeżeniem! Czy jednak w pełni skutecznym?

Komisja badająca przyczyny tego wypadku — Andrzej Bilewicz, zastępca kierownika W-651, Mirosław Biskierski, inspektor pracy transportu HK, Zdzisław Grabowski, specjalista BHP — nie miała zapewne zbyt wiele pracy nad ustaleniem

POMÓWMY O BHP

WŁOŻYĆ PALCE W DRZWI

letni Ryszard Pietkiewicz, stał się ofiarą wypadku. Niegroźnego w skutkach, choć przeciek — jak w każdym przypadku, gdy ofiara zostaje człowiekiem — smutnego, budzącego współczucie.

Na drugiej zmianie, rozpoczynającej pracę o czternastej — mistrz Bolesław Oborski wydał polecenie Pietkiewiczowi. Elektrykowi miał przeprowadzić przegląd i konserwację akumulatorów lokomotywy Is 800, oznaczonej numerem 43. Po trzech godzinach i kilkunastu minutach praca została w zasadzie wykonana. Pietkiewicz, po wykonaniu swych zadań, przystąpił do zamknięcia dwudzielnej osłony akumulatora. Osłona pokrywa to nie drzwi, ale w trakcie domknięcia elektryk przetrzasnął sobie środkowy palec lewej ręki. Jak to uczynił pozostanie tego tajemnicą, choć przeciek wkładał palec między drzwi.

Dla wielu, tak sądzi, opis tego wypadku może wydać się złośliwie dowcipny. Nie bardziej błędnie. Powie ktoś, że po co takimiś „drobiazgi” zawracać sobie głowę, skoro w końcu gdzieś drwa rabią.

Może miałby rację, gdyby tego typu wypadki — drobne, nie przynoszące dramatycznych wydarzeń, niemal codzienne — nie były tak częste. W przypadku Ryszarda Pietkiewicza, elektryka, o wykwalifikowaniu technika-energetyka, pracującego na tym stanowisku w Hucie Katowice już dwa i pół roku, jest to szczególnie symptomatyczne. Lekarski ambulatorium zakładowego udzielił mu pierwszej pomocy, a jednocześnie stwierdził „rane słuznowa paica” i wystawił dokument, stwierdzający dwunastodniową niezdolność do pracy.

Przyczyn. W powypadkowym protokole wpisano po prostu, że przyczyną wypadku była „nieuwaga poszkodowanego w trakcie wykonywania pracy, polegająca na niewłaściwym uwytworzeniu rak w czasie zamknięcia pokrywy akumulatora”. Nie zbyt precyzyjne „uwytworzenie rak”, w przypadku pracownika o kilkuletnim stażu musi wynikać z nieuwagi, do troche z lekomyślnością. Czy sprawca wypadku nie była rutyną: przewładczanie, że przeciek przy takiej robocie, ani trudny, ani niebezpieczny, nie złego stać się nie może?

Poszkodowany Ryszard Pietkiewicz miał za sobą wszystkie obowiązujące badania i przeszkolenia. Znal — bo przeciek podpisywał odpowiednie dokumenty — instrukcje i przepisy BHP. Potknął się na łatwej robocie, a dodatkowa kara było potrącenie 5 procent regulaminowej premii miesięcznej za stwierdzone niedoświadczenia.

Komisja we wnioskach profilaktycznych zalecała omówienie tego wypadku na najbliższym szkoleniu BHP. Zdaje sobie sprawę, że referaty o przebiegu wypadku będzie miał trudne zadanie. O czym tu mówić skoro taki drobiazgi itd. Jeśli jednak zastanowić się nad występowaniem na wielu stanowiskach o doświadczeniach w końcu pracowników nieuwaga, lekomyślność, brakiem odpowiedzialności, czyż nie przy pracy — przy tym wypadku — szukać należy w stałym systemie, w akcji podważającej uwagę. Przestrzeżenie trzeba przed wypadkiem — nawet takim drobnym — wszystkim, nieustannie, na każdym wydziale. Po co kłaść palec w drzwi? (zg)

Z INICJATYWY Związkowej Rady Koordynacyjnej i Inspekcji Pracy, Generalna Dyrekcja oraz generalny wykonawca budowy Huty Katowice zorganizowali spotkanie z kierownikami kompleksowych wykonawców rejonów. Przedstawiono tu wyniki kontroli przeprowadzonej na zapleczach higieniczno-sanitarnych poszczególnych rejonów, przekazano też odpowiednie wnioski.

Podstawowa uwaga, nastawiona się po kontroli przeprowadzonej przez inspektora pracy przy udziale Społecznej Inspekcji Pracy i związkowych komisji ochrony pracy, brzmiała następująco: szereg przedsiębiorstw podjęło starania mające na celu poprawienie stanu pomieszczeń higieniczno-sanitarnych, mimo to w wielu rejonach w dalszym ciągu występują zaniedbania dotyczące uporządkowania placu budowy i otoczenia obiektów zapleczy, czystości w szatniach i łazienkach, sprawności niektórych zepsutych urządzeń sanitarnych i naprawy zdemastrowanego sprzętu.

TO JEST KARYGODNA NIEFRASOBLIWOŚĆ

Należyta troska o zaplecze higieniczno-sanitarne wykazują takie przedsiębiorstwa jak: PRI Dąbrowa Górnicza, PRW Budostał Kraków, PBK Budostał-1, ZKW Budostał-4, ZKW PBKPC, Montin Kraków, Instal Katowice i Mostostal Kraków.

PRI Budostał Dąbrowa Górnicza oraz PRW Budostał Kraków dostarczają przekonujących dowodów na to, że jest możliwe utrzymanie na właściwym poziomie nawet tymczasowych pomieszczeń sanitarnych na budowie.

Nie brakuje, niestety, i złych przykładów w tej dziedzinie. Zostały one ujawnione zwłaszcza w tych przedsiębiorstwach, których kierownictwa nie przywiązują należytej wagi do tworzenia dobrych warunków higieniczno-sanitarnych na powierzonych im obiektach robót. W niektórych rejonach stwierdzono tak rażące zaniedbania, iż wobec osób winnych za ten stan rzeczy stosowane są nie tylko konsekwencje służbowe, ale i sankcje karno-administracyjne.

Aby uniknąć podobnych — garść negatywnych przykładów. I tak w Rejonie I budowy poważnie zastrzeżona zgłoszono do Instytutu Dąbrowa Górnicza, P-5 PBKRM Czeszuchowa, P-1 PBKPC Dębów. W Rejonie II krytycznie oceniono zaplecze Mostostalu Bedzin, który ma także zaniedbania na swoich obiektach pracy w Rejonie III. W Rejonie IV, Istotne niedociągnięcia stwierdzono w Rejonie V, a za co odpowiedzialność spada na Instal Rzeszów. Natomiast w Rejonie Vb wykryto niedziałające w zapleczach Chemobudowy i Krakobud, gdzie uwydatniła się przyczyną — magazynki podręczne. W Rejonie X za największy mankament uznano brak ciepłej wody, przy czym zimna także dowożona jest tylko beczkowozami, gdyż nie ukończono jeszcze instalacji wodociągowej.

Jak już podkreśliliśmy, winni najważniejszych zaniedbań zobowiązań wobec osób traktujących niefrasobliwie wymogi higieniczno-sanitarne nie wolno stosować ulgowej taryfy. Tam, gdzie w granicach zdrowia żalóg i samopoczucia ludzi, małace przecieki wchodziły zdrowie żalóg i samopoczucie ludzi, małace przecieki bezpośredni wpływ na wydajność ich pracy, nie ma miejsca na niefrasobliwość. T.W.

ZAMAWIAMY JUŻ OWOCE

bre zaopatrzenie pracowników kombinatu oraz ich rodziny w owoce i warzywa. Wspomnianą akcją kierować będzie bezpośrednio kolektyw Działu Żywności Zbiorowej. Przeprowadzi on rozważanie zarówno w zakresie potrzeb żalóg, jak i możliwości zrealizowania przyjętych zamówień, jakie złożą poszczególne wydziały.

Owoce i warzywa przywiezione zostaną do huty albo samochodami ciężarowymi przez specjalnie zorganizowane ekipy, albo przy okazji wycieczek, jakie kierowane będą do miejscowości znanych z wieloletowej produkcji warzywno-owocewicy. (I)

PIERWSZA TONĘ truskawek dostarczył już swój ładunek dział socjalny PUS Budostał. Ponieważ truskawki były słuszkowo tanie i w związku z tym jest na nie duże zapotrzebowanie, w bieżącym tygodniu nastąpi dodatkowa dostawa.

W nadchodzącą niedzielę Rada Zakładowa PUS organizuje wycieczkę autokarową do wojewódzkiego kieleckiego, gdzie w uprzednio przygotowanych punktach uczestnicy wycieczki będą mogli sami dokonać zakupu dostatecznej ilości czereśni i truskawek.

WARTOŚCIOWE CZYNY

zefa Daskocza, Stanisława Pieca, Ryszarda Paławskiego, Mirosława Krola (posiadający brązowe odznaki) BPS).

Warto przy okazji dodać, że załoga PRW przystąpiła do konkursów: na najlepszą działalność związkową w kwestii bezpieczeństwa i higieny pracy; na najlepszą załogę budującą Hute Katowice; na najbardziej efektywny plac budowy. Prowadzone współzawodnictwo o tytuł najlepszego mistrza wychowawcy młodzieży oraz konkurs na najlepszy młodzieżowy debiut racjonalizatorski.

Przed kilkunastoma dniami pracownicy Przedsiębiorstwa Robót Wykończeniowych podjęli bardzo cenne zobowiązania produkcyjne.

Brygada Albina Chodackiego z KGR-3 w celu zapewnienia terminowej realizacji budowy wielkiego pieca nr 2 zobowiązała się wykonać do końca czerwca ponadplanowe roboty na obiekcie nagrzewnic dymu, wartości blisko 300 tys. złotych. Podobne zadania podjęły brygady Stefana Putka i Józefa Paziera z tego samego KGR-3. Ich dodatkowe prace na hali nagrzewnic, wykonane w myśl zobowiązania do końca lipca osiągną wartość ponad 900 tys. złotych.

Natomiast brygady Władysława Lipińskiego, Leona Paleja i Władysława Wilczyńskiego z KGR-5 zobowiązały się skrócić termin malowania wieży dachowej o 10 dni. Wartość tego zobowiązania przekroczy 820 tys. złotych.

Ale nie tylko bezwzględnie cyfry sum zaangażowanych w wykonanie zobowiązań są ważne. Te zobowiązania przyczyniają się do znacznego mierze do przyspieszenia przygotowania frontu robót dnia następnego podwykonawców, co w konsekwencji pozwoliło na planową realizację całego, niezwykle trudnego zadania. W tym celu jest drugi wielki piec. Zdają sobie z tego doskonale sprawę pracownicy z PRW, wypróbowani już niejednym razem w ciężkiej, odpowiedzialnej robocie na piecu bliźniaku, aglomeracji, silosów, szlaku i na prawie każdym bez wyjątku obiekcie we wszystkich rejonach inwestycyjnych. (zg)

WSRÓD PODWYKONAWCÓW kolejnego, drugiego wielkiego pieca niemieckiego zadania produkcyjne do wykonania ma załoga Przedsiębiorstwa Robót Wykończeniowych. W terminowej realizacji tych odpowiedzialnych zadań pomaga wewnętrzne współzawodnictwo pracy oraz przystąpienie PRW do współzawodnictwa międzyzakładowego.

Zainteresowanie współzawodnictwem międzybrygadowym systematycznie rośnie. W ubiegłym roku liczba brygad ubiegających się o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej podwoiła się w stosunku do roku poprzedniego. Wartość ponadplanowej produkcji osiągniętej w wyniku współzawodnictwa pracy w roku ubiegłym przekroczyła 25 milionów złotych. Na tę kwotę złożą się dobra praca wszystkich brygad przedsiębiorstwa, spośród których najlepsze to: brygada Kazimierza Stolarczyka, Leona Paleja, Stanisława Kosterka, Stefana Putka, Józefa Wójcickiego, Władysława Lipińskiego (wszystkie posiadają srebrną odznakę Brygady Pracy Socjalistycznej), a także brygady Ję-

DLA HUTY I KRAJU

helscy harcerze pomagają przy budowie hutniczo — siarkowej linii kolejowej od granicy radzieckiej do naszego kombinatu. Z kolei uczestnicy wielkiego rajdu, którego trasę prowadzi z rejonu Beskidów, Kieleckiego i Opolskiego do Huty Katowice, zwiędza największą inwestycję przemysłową kraju, a następnie — podobnie jak w roku ubiegłym — przez trzy dni pracować będą na jej terenie. (I)

CZY WIECIE, ile napojów potrzebował hutnicy, aby ugasić pragnienie w jeden upalny dzień 13 czerwca? 35 985 litrów! Pił herbate, kawę, mleko, wodę mineralną, mineralizowaną.

Jeśli idzie o wodę mineralną, to sprowadza się ją z Huska Zdroju — codziennie — 20 tys. butelek. Jest ona rozprowadzana na wszystkie wydziały i punkty wydawania napojów. Najlepsze warunki do jej przechowywania są w walcowni polowyrobów, ze względu na chłód w tamtejszych pomieszczeniach.

Nie brakuje także wody mineralizowanej. Jako że tutaj jest Oddział WSS Spółem dysponuje wytwórnia posiadająca dwie linie produkcyjne, których zdolność wytwórcza przekracza potrzeby Huty Katowice. Dlatego wyprodukowana tu woda mineralizowana jest dostarczana także do Zakładu Kokosowniczych i Zakładów Wodociągów, wchodzących w skład naszego Kombinatu. Zapas zgromadzonej w wyciornie wody gazowanej wynosi 600 tys. butelek. Toteż możemy czekać na spójnym — oczekiwać dalszych upałów. Będzie czym gasić pragnienie. (I)

TERESA WOJTEK

JAK ZAPEWNIĆ SPRAWNE i dobre wyżywienie dla kilkudziesięciu tysięcy ciężko pracujących ludzi? Problem ten od dawna zaopatrzenia w żywność Generalnej Dyrekcji Budowy i Dyrekcji Huty Katowice. Dzięki wielostronnym działaniom i znacznym wysiłkom, w dużej mierze udało się go pomyślnie rozwiązać. Praktycznie każdy budowniczy huty i każdy członek hutniczej załogi może się na miejscu posilić, w którychś z 34 punktów żywienia zbiorowego lub jednej z 45 placówek sprzedaży detalicznej.

Nad odpowiednim zaopatrzeniem tej sieci czuwa kolektyw działu żywienia, współpracujący ze służbami socjalno-bytowymi poszczególnych wydziałów i z Oddziałem WSS Spółem — Huta Katowice, to znaczy sporządzający w oparciu o potrzeby wydziałów zamówienia na dostawy artykułów żywnościowych. Niby więc wszystko jest w porządku. Brygadam dostarcza się 31 200 posiłków regeneracyjnych, umożliwia spożycie 11 150 obiadów i 9 650 dań barowych. A jednak nie wszyscy są zadowoleni z obecnego stanu rzeczy — ani pracownicy odpowiedzialni za żywienie zbiorowe na terenie kombinatu, ani konsumenci. Dlaczego?

Placówek żywienia jest wciąż za mało. Starczyłoby ich na zaspokojenie potrzeb załogi hutniczej. Szczególnie często słyszy się utyskiwania na jakość posiłków w czasie upałów. Zakwaszenie żup przeszkadza i podniebieniu i żołądkom. Okazuje się jednak, że pretensje kierowane pod adresem centralnej kuchni, która jest prawdziwą fabryką posiłków nie zawsze są uzasadnione. Zło powstaje w drodze z kuchni do stołówek. Nader często z tak prostego powodu, jak niedokładnie wymyty pojemnik, w którym przewozi się poszczególne wyroby. Pracownicy oddziału WSS Spółem, którzy zajmują się żywnością zbiorową na terenie huty, mają jednak dość argumentów na swoje usprawiedliwienie. Przede wszystkim pracuje ich mniej, niż powinno. Wskutek tego nie są czasem w stanie ogarnąć wszystkich spraw, z jakimi się spotykają, załatwić je ku zadowoleniu wszystkich.

WCIAŻ JEDNAK ZA MAŁO

— Jakże można dbać o wysoka jakość wyrobów — powiadają także — skoro trzeba je produkować w wyjątkowym pośpiechu. Poza tym w warunkach, które nader często nie odpowiadają wymogom — przy nieuporządkowanych należycie otoczeniach stołówek, nie zawsze czynnych urządzeniach sanitarnych, lub z konieczności wykorzystywanych do innych celów, przy niesprawnych urządzeniach wentylacyjnych, kotłach, myjniach, obierakach ziemniaków. Zmechanizowany sprzęt kuchenny, jak zresztą każdy inny, ma to do siebie, że puje się, ulega różnym uszkodzeniom. Naprawić go nietrudno, gdy brakuje konserwatorów, części zamiennych.

Ze stołówek nr 3 na stalowni służba remontowa WSS zabrała w marcu np. maszynkę do otwierania puszek i do dzisiaj nie zdołała jej naprawić. Skutek? Puszkę konserwowe otwiera się... łopatką.

Napięcia i uchybienia powstają, naturalnie, nie tylko z winy urzadzów. Często winni są ludzie. 12 czerwca zabrakło np. mleka. Na 2476 litrów tego płynu, zamówionego w zakładach mleczarskich, do huty dotarło tylko 1080 litrów. Załogi wydziałów P-01, P-02 i K-4 w ogóle więc nie otrzymały mleka. Nastąpiła natychmiastowa interwencja u producenta. I co się okazało? Że ktoś coś pomylił i pozostała ilość mleka wysłał do innego odbiorcy. Przedstawiciele Huty Katowice doczekali się przeprosin. Niczego to jednak już nie zmieniło. Mleka w tym dniu brakowało. Brakuje go czasem zresztą także z innego powodu. Zakłady Mleczarskie w Sosnowcu-Dąbówce cierpią na

przekładzie to jej możliwości. Ponadto spółdzielcy nie wszędzie czują się pełnoprawnymi gospodarzami obiektów. Niektórych nie przejęli od Budostału. Z przejęciem innych zwlektają, gdyż nie chcą od razu natrafiać na problemy, których ktoś inny nie rozwiązał. Władnej stołówce stalowni — wydziałe wspaniałni projektant nie przewidział np. windy. Kto ma ją teraz zastąpić? Kto zdzwigać na pojemniki z posiłkami?

Takich i podobnych spraw nie załatwionych w ogóle, lub nie do końca, jest więcej. Można jednak mieć pewność, że w niedługim czasie zostaną załatwione pomyślnie. W Hucie Katowice nastąpił bowiem czas generalnego porządkowania tego istotnego odcinka. Realizuje się postanowienia dotyczące dotarcia z żywnością coraz bliżej stanowisk pracy. Zwiększa się sieć detalicznych punktów sprzedaży artykułów żywnościowych. W porozumieniu ze służbą zdrowia zaczyna się wydawać, np. w stołówce nr 11, obiady dietetyczne. Pracownikom zatrudnionym na stanowiskach górniczych i szczególnie uciążliwych dostarcza się już 1100 posiłków profilaktycznych odznaczających się zwiększoną kalorycznością w stosunku do zwykłych posiłków regeneracyjnych. Czyni się przygotowania do tego, by na wszystkich podstawowych wydziałach stołówek pracowały na trzy zmiany oraz w niedziele i święta.

Krótko mówiąc — dla żywienia zbiorowego w Hucie Katowice zapalono naprawdę zielone światło.

TERESA WOJTEK

WARTOŚCIOWE CZYNY

DLA HUTY I KRAJU

CZY WIECIE, ile napojów

ILE NAPIJOJÓW?

TERESA WOJTEK

WARTOŚCIOWE CZYNY

DLA HUTY I KRAJU

CZY WIECIE, ile napojów

ILE NAPIJOJÓW?

TERESA WOJTEK

WARTOŚCIOWE CZYNY

DLA HUTY I KRAJU

CZY WIECIE, ile napojów

ILE NAPIJOJÓW?

TERESA WOJTEK

WARTOŚCIOWE CZYNY

DLA HUTY I KRAJU

CZY WIECIE, ile napojów

ILE NAPIJOJÓW?

TERESA WOJTEK

WARTOŚCIOWE CZYNY

DLA HUTY I KRAJU

CZY WIECIE, ile napojów

ILE NAPIJOJÓW?

TERESA WOJTEK

NIE KAŻDY UMIE jednocześnie golić się, sznurować buty, pić kawę i zawiązywać krawat. Do tego potrzebna jest wieloletnia praktyka, a ekonomista Esper Holm posiadał taką. Chodzi o to, że nie odróżcił się rannym piaskiem i nigdy nim nie został. Postawił go rano na nogi było zadaniem nieprawdopodobnie trudnym. Jego żona, Anna stosowała różne sposoby, aby śpiącego męża przekształcić w meża rzeźnię. Początkowo przykładła budzik do jego ucha, ale bez skutku. Esper Holm po prostu lekceważył budzik. Spał dalej, jakby drzwonek budzika był monotonnym szumem fal. Do następnego numeru programu też był przygotowany. Żona wymowała łódzki podkład. Łódzki podkład w niersiach i bruchu, i Esper w końcu wyśkakiwał z pościeli.

Stał kiwając się, przecierał oczy i wylał z nadzieją:
— Czy dzisiaj jest niedziela?

WILLY BRAINHOLST

PAPO, SPIESZ SIĘ!

W sześciu przypadkach na siedem możliwych Anna rozczarowała go. Wówczas na powrót wskakiwał do pościeli i był tam dopóki, dopóki Anna nie zrzuciła go na podłogę i nie schowała pościeli.

— To twoja osobista sprawa — mówiła spokojnie — ale jeśli chcesz zdążyć do pracy, to twój autobus odjeżdża za pięć minut. Następny jak wiesz, odchodzi dopiero za czterdzieści minut.

I wówczas Esper zaczynał kręcić się, jak bak. Bywały dni, kiedy nie miał nawet pięciu minut czasu aby doprowadzić się do porządku.

Byłoby mu jeszcze trudniej, ale bardzo pomógł mu syn, który na urodziny otrzymał zabawkę — mikrofon z głośnikiem. Wychodził na balkon z mikrofonem w ręce, a głośnik w mieszkaniu przekazywał jego głos.

— Uwaga, mów! rozgłosia Alberta. Dzień dobry, autobusu jeszcze nie widać, ale może wyjechać za rogu ulicy w każdej chwili.

Tak każdego ranka Albert zdawał sprawozdanie ojcu pozwalając mu na wyrywanie kilkunastu sekund czasu. Ale raz pewnego wydarzyło się coś, co zmusiło ekonomistę Esperę Holmę do zdecydowanie wcześniejszego wstawania z łóżka. O tym, jak dofrzewała ta decyzja dowiedzieli się po odtworzeniu reportażu z balkonu, którego autorem, jak zawsze, był Albert.

— Uwaga, mów! rozgłosia Alberta! Dzień dobry. Na razie w naszej dzielnicy panuje spokój. Ale co to? Autobus pojawia się dzisiaj wcześniej niż zwykle. Oto podjeżdża do przystanku Błotna Dolina. Pasażer wychodzi natychmiast, jeśli chcesz zdążyć na autobus, nie masz do stracenia ani sekundy! Autobus odjeżdża już do naszego przystanku. Pozostało jeszcze sto metrów... pięćdziesiąt. A oto pojawił się ojciec. O rany, czy wytrzyma takie tempo? Trudna sprawa, ale dzisiaj jest w bardzo dobrej formie. Autobus już rusza... Ojciec wykonuje nieprawdopodobny skok! Zdążył! Wskoczył do autobusu! Zuch! Ale co to? Wyskakuje z powrotem? Mamgo, spiesz się z przygotowaniami ojcu spodni! Przyrzucam, że wraca się, aby je włożyć!

Tłumaczył: L. M.

STRONA OSTATNIA.
REDAGUJE SPÓŁKA
Z NIEOGRANICZONĄ
ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ, CZYLI
ENSEMBLE TERRIBLE

CWICZENIE KOLEJNE: Stajemy na oczach, odwracamy uwagę, siroimy fochy i robimy użytek. Następnie odstawiamy słabą stronę, zakładamy sprzeciw, macimy spokój i wylewamy za kolnier. Teraz chwylamy za słowo, rzucamy je na wiatr i, podśmując ciekawością, spędzamy sen z po-

GIMNASTYKA P O R A N N A

wiek. Zawieszamy egzekucję, robimy przysługę, skracamy dystans i pleciemy trzy po trzy. Następnie zbieramy bały, spychamy wine, spuszczamy z ceny i olaczmy się sympatią. Możemy przysiąść do ćwiczeń trudniejszych. Budzimy więc zadróż, ukrywamy zdu mienie i, wyrzucając ręce, siadamy na karku. Pólem przysięgujemy do sedna, składamy dowody i stajemy na stanowisku. Rozwijamy techniki, trącemy się łokciami, puszczamy oko, układamy tyradę i ubijamy interes. Następnie przekraczamy wartość, narzucamy warunek, wchodzimy w parade, stajemy w poprzek, budzimy enluzjam i, tak jak stoimy, wchodzimy do pracy.

Minęła godzina 5.45. Do czasu połączenia się z Warszawą posłuchajmy starych gawęd ludowych.

ODPOWIADAMY

JEST TO niesprawiedliwość — zali się w liście do nas p. Józef De. z Golonoga, pracownik jednego z przedsiębiorstw budowlanych budujących huty. Dostałem od Kolegium w Dąbrowie 4.000 złotych i zwrot kosztów postępowania za to tylko, że w Golonogu, w knajpie „Kaskada” pobłem dotkliwie jednego z konsumentów. Jest to niesprawiedliwość choć by dlatego, że ów konsument (nie mam do niego specjalnego salu) był wtedy w trzy dni pijany, a incydent miał miejsce w okresie trwających Dni Działacza Kultury Fizycznej. Kolejdy teraz ze mnie się śmieją: „Chciało ci się być działaczem, to teraz dostajesz”. Takie przejawy niesprawiedliwości rodzą w człowieku uzasadniony żal, budzą wrażliwość w sensie letnienia.

OD NAS: Radzimy, by się Pan odwołał. Poprzemy, bo uważamy, że powinien Pan dostać więcej.

Bardzo dobrze, że u nas ociekuje się na własny samochód przeciętnie około dwóch lat, ponieważ jeszcze wielu kierowniców przestrzega nieprawidłowo przepisy ruchu drogowego. Natomiast jeżeli jest

Z JAKIEGO TO ZEBRANIA?

mowa o posypywaniu zimą jezdni solą (NaCl — chlorek sodu) to w przeciwieństwie do częstego mycia samochodu jest ona mało szkodliwa dla karoserii i innych mechanizmów. Na i bardzo dobrze! Na reszcie się wydało!

POZIOMO: 1. Kontener do cementu lub... kizzonek; 4. Lawa jeszcze w środku ziemi; 7. Urwiesz jej łeb, a on znów od-rasta; 9. Była nim także manna z nieba; 11. Nie dług, choć bez-piecznie zwracać; 13. Okładka się kulakami, publicznie, w

KRZYŻÓWKA DLA NIETYPOWYCH

rękawicach; 14. Serce w kar-lach; 15. U polityków najczę-ciej okrągły; 16. Głos łam i z powrotem; 18. Uczeń wojskowe-go łochu; 21. Do podnoszenia — gdy samochodu to zdrob-niałe; 23. Wodna, lodowa, lus-trzana; 25. Klan, grupa, choć nie kilka; 26. W nocy lub za miastem podwójna.

INSPEKTOR Franciszek był, mimo wszystko, zadowolony i dzwinnie podniecony. Było tak, jakby czuł, jakby wiedział, że dni Leona i jego bandy są już policzone. Plan, który sobie obmyślił, by skonczyć raz na zawsze z Leonem, był okrutny i perfidny, ale — jak się później miało okazać — skuteczny. A to dla inspektora było zawsze najważniejsze. Wiedział bowiem, że jedyną drogą do dziewczyny o zielonych oczach, w

DALEKO OD SZOSY

której tak beznadziejnie się był zarochał, jest droga usłana jej krzywdzicielami, wylapywanymi konsekwentnie jeden po drugim.

— Tylko jak ustalić kolejność ich zwiłania? — zapytał głośno inspektor, tak, by usłyszał go stojący obok sierżant Potęga.

Inspektor bez trudu mógł sobie sam odpowiedzieć na to pytanie, ale lubił zmuszać do myślenia swych podwładnych. „Zmuszać” jest tu może zbyt mocnym słowem, krzywdzącym inspektora, który robił to zawsze delikatnie, przeważnie przy pomocy cienkich słuzki.

— Ja myślę — odezwał się nagle sierżant Potęga — że trzeba ich zwiłać po kolei, jednego po drugim.

Inspektor był wyraźnie zdziwiony: tak samo przecież pomyślał. Ale tylko pomyślał, nie mówił tego głośno.

— Będę musiał pana awansować, panie Potęga. Chce pan być starszym sierżantem?

— Nie wiem, czy nie jestem za młody na tak odpowiedzialną funkcję, panie inspektorze?

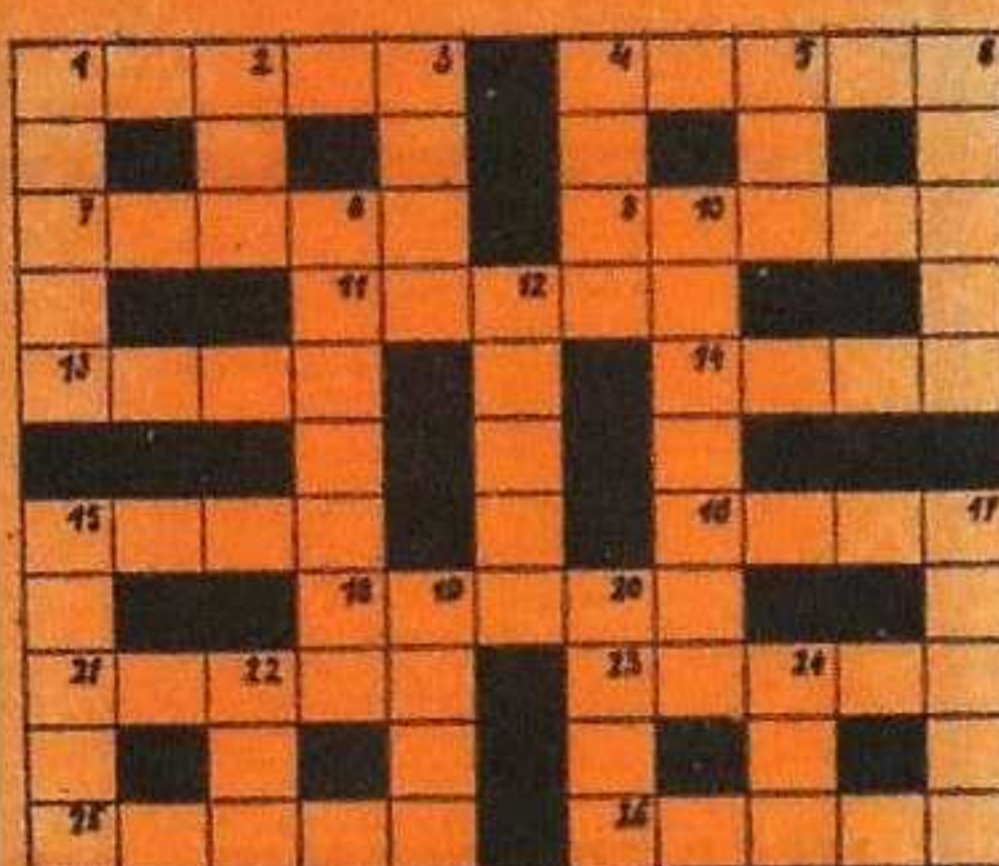
— Ja w pańskim wieku byłem już inspektorem, panie kolego.

— Pan się urodził inspektorem, panie inspektorze — powiedział sierżant Potęga, czym mile polechcił swego przełożonego.

— A teraz śladamy w „masse-rattiego” i lecimy na budowę huty — krzyknął inspektor. — Dni Leona są policzone. (CDN)

PIONOWO: 1. Najstynniejszy na kotlety; 2. My wszyscy, pracujący; 3. Między dwoma kawalkami metalu twarzącymi szływną całość; 4. Sprawia, że myślisz; 5. Skala na ciebie; 6. Sprawca dzieła; 8. Baśniowa czarodziejka „z wody”; 10. Do

odpalania, choć nie łapówka; 12. Harmonia dźwięków albo pracować na ilość; 15. Trasa, droga, przenośnia; 17. Może ma nawet wielkie oczy, bo bliska strachu; 19. Solo w operze; 20. Masz go zazwyczaj, gdy pracujesz na „posadzcie”; 22. Czupryna pod nosem; 24. Trząkła na żagłowie.



BUDOWA NASZA znana jest z wielu fantastycznych rekordów. Zdążyliśmy się już z nimi oswoić. Mimo to, miło nam jest donieść, że kilka dni temu znów padły aż trzy rekordy związane z budową naszej huty. Pobito je w Pałacu

SPASOWAĆ Z PASOWANIEM?

Kultury Zagłębia podczas uroczystości pasowania na budowlanych absolwentów znanej nam tu Szkoly Budowlanej Budostalu-4. Otóż, w ciągu niespełna 20 minut „przepasowano” aż kilkuset (działo się to tak niewiarygodnie szybko, że nikt nie był w stanie policzyć dokładnie) nowych mistrzów sztuki budowlanej. To był rekord pier-wszy. Potem, w ciągu niespełna 2 godzin (to jest rekord drugi) zdążyło zaprezentować swe oko-

licznościowe wystąpienia aż dwu-nastu z czterestnastu członków Prezydium (to jest rekord trzeci). Dwóch nie zabrało głosu chyba tylko dlatego, że kopie trzynasta i czterestnasta były już prawie nie-czytelne.

Rekordy te przyjęte zostały z aplauzem przez licznie zgromadzo-ną w sali PKZ młodzież, dla której ta doniosła uroczystość pogłę-biona została w ten sposób o nowe, niewymierne wartości. Młodzi pamiętań będą z pewnością do końca życia ten jakże wspaniały ceremoniał pasowania ich na dorosłych członków braci budowlanej. Uroczystość w Pałacu Kultury Zagłębia była bowiem dla nich doskonałą lekcją dorosłości.



KRYZYS JEST NIEODLACZNYM elementem każdej intensywnej działalności. Nie sposób utrzymać wysokiego tempa przez dłuższy okres czasu i nawet najsprawniejsza, najwydajniejsza maszyna potrzebuje zwolnienia rytmu dla regeneracji sił, czyli popularnego remontu. Władomowi więc, że w trakcie studiów nad szefologią musiał Państwo poczucie się w pewnym momencie zmęczyć. Chciałbym ten stan wytłumaczyć, a jednocześnie dodać otuchy i zachęcić do dalszej intensywnej nauki.

Z SZEFOLOGII WYKŁAD 5

Czy zastanawialiście się Państwo, że to zmęczenie nie jest tylko waszym udziałem? Czy wiecie, bo ja wiem, że studują szefologię także wsi współpracownicy, podwładni i przełożeni? Nie więc dziwnego, że oni także czują pewne zmęczenie pracownik wchłanianiem tajemników najbardziej żywej nauki, empirycznie sprawdzają zasady postę-

powania, a że nie zawsze wszystko wychodzi... Nie upadajcie na duchu — wasi konkurenci w rywalizacji o najlepsze cenzurki też przeżywają ciężkie chwile, ale zgodnie z prawami szefologii — skrzętnie ukrywają swój stan psychiczny.

I o to właśnie chodzi! W sporcie nazywa się to godnym przyimowaniem porażki. Z uśmiechem, jak po walce dziesiętników, lub dam, oczywiście. W życiu służbowym też zdarzają się takie sytuacje, gdy robimy dobrą twarz do niej, albo jeszcze gorzej gry. Przyjrzyjcie się mojej twarzy — czyż zdradza ona wrażliwość, niepokój, czy stan ducha? Przeniknął! To podstawowy warunek osiągnięcia powodzenia w zgłębianiu szefologii. Nosząc w teście „bulawę szefowska” (patrz wykład 3) musimy zachować twarz godną naszych potencjalnych możliwości i aspiracji. Wymaga to ćwiczeń przed lustrem. Wyobraźmy sobie różne sytuacje i robimy do nich odpowiednią minę. Zalecane to wymaga sporo wysiłku — zwłaszcza przy wymyślaniu sytuacji — ale przynosi zadziwiające efekty. Zachęcam do prób. W następnym wykładzie dla słuchaczy, którzy nie mogą sobie tego wyobrazić, przedstawię konkretne propozycje. Powodzenia!

Instruktor

FRAMUGA KRYSZYNA. Inspiracje celowe a rola kobiet w aktywności zawodowej mężczyzny. Rozprawa doktorska oparta o materiały autobiograficzne. Wstępem opatrzył Framuga Zenon. Nakładem Towarzystwa Świa-

Z LEKTUR

domego Ojcostwa. Warszawa 1977.

BARAN WINCENCY. Syn nocy letniej. Drama z jednym aktem w czterech odsłonach. Z cyklu „Poznaj swój kraj”. Nakładem Lewej Orliny Wydawniczej, Katowice 1977. Stron 176. Książka zatwierdzona przez Ministerstwo Pracy, Placy i Spraw Socjalnych jako lektura szkolna.

NA WYJATKOWEGO pecha ma prawo uskarżać się p. WŁADYSŁAW GE, pracownik Huty Katowice, który dopiero bardzo późnym wieczorem powrócił do domu z pracy. Tłumaczył się on żonie, licząc na powtarzalność sytuacji, że

PECH TO PECH

tylko dlatego nie powiedział jej o swoim późnym powrocie, że w Hucie nie działał tego dnia telefon. Niestety, telefony były tego dnia wyjątkowo sprawne, na co żona miała wrygodnych świadków. Sprawa prawdopodobnie trafiła do sądu. „Pech to pech” — skomentował tę sytuację p. Władysław.

NIE ZAPOMNĄ

PRACOWNICY jednego z działów naszej huty nigdy już chyba nie zapomną dnia, w którym ich szef wyjechał rano w podróż służbową, a potem wrócił zniemacka za dwie godziny po teckę z dokumentami, bez której podróż służbowa nie miałaby sensu. To, co szef zastał w pomieszczeniach kierowanego przez siebie działu, przeszło jego najśmielsze oczekiwania. Mimo to, podwładni byli bardzo skonsternowani, nie mogąc wykrztusić z siebie nawet jednego słowa wyjaśnienia. Dlatego nie wiemy dokładnie, o co tam chodziło. Szef w każdym razie dopiero następnego dnia udął się w podróż służbową.



Obecny tam przypadkowo fotoreporter celowo nie umieścił w kadrze stołu, chcąc zmusić w ten sposób do myślenia szefów demaskowanych tu pracowników. Co było na stole?

LATO MA SWOJE UROKI! Ledwie słońce przyplekło silniej, a już zaroiło się budzącymi szczyry podziw sylwetkami... Co ja będę zresztą mówił i pisał — zobaczcie te wszystkie rumieniące się ciała na basenach i na plażach. Te wszelakie bikini i inne, nieważne w końcu, skromne — słusznie! — przyodziewki. Lato da się lubić, nawet wówczas, gdy minie już maj.

Te imprezy były mi potrzebne dla wprowadzenia w temat, którego nie mogą rozgrzyść od lat najpoważniejsze autorytety. Żalą mnie specjalistów. Kobieta i sport — to niby banalne, ale w dobie powszechnej emancypacji, równania — ciągle — do mężczyzny, nadal aktualne. Dlatego tak mało kobiet angażuje się w działalność sportową, dlaczego stoni od zjawiska, które w pragnieniach emancypantek przez lata stanowiło ważny punkt i cel działań?

Jeśli dobrze policzyć — to w historii polskiego sportu panie zdobyły procentowo znacznie więcej laurów niż sportowcy — mężczyźni. Nie kto inny,

O SPORCIE? O SPORCIE?

a Halina Konopacka była pierwszą w laurze zwyciężczyni olimpijskiego. Aby zamknąć ten okres efektywna polnia — dziś najwybitniejszym sportowcem Polski jest Irena Szewińska! Jeśli jednak używać procentów do innych obliczeń, ot, choćby liczyć Polek uprawiających sport czynnie i systematycznie, będących trenerami czy instruktorami, nie wspominając nawet o pełnieniu funkcji działacza — sprawa ma się gwałtownie inaczej. Smutno, ale takie są fakty.

Może absencja kobiet w sporcie rozpoczyna się na trybunach stadionów, gdzie trudno nawet meskim uszom znieść wszystkie „mocne” epitety rzucane pod adresem „gosi” i „sedziów”, zwany „kalo-ziemi”? Może skądony stają się enklawy, gdzie męskiej rozrywki, gdzie, jak w starożytnej Grecji — kobietom wkrótce zakazę się wstępować?

Póki co one same rezygnują, bez zakazu, z odwiedzania sportowych aren niezależnie od faktu, jakie role mają tam spełniać — zawodniczki, trenerki, działaczki. Rezygnują z rozrywki, która może przynieść nie tylko dobre samopoczucie, ale i zatrzymać czas nieubłaganie dokonujący korekt sylwetki? Nie chce się wierzyć, choć jest to faktem. Może istnieją głębsze przyczyny tej niechęci, co zresztą próbują rozgrzyść bez powodzenia badacze problemów sportu. Promyk nadziei wnosi od czasu do czasu pani Helena (nazwisko i adres znane redakcji), która po sportowej transmisji zawsze zgłasza swój głos w dyskusji nad grą Lubuskiego czy Deyny, albo ocenia siłę pięci bokserów. Ale tego ciągle za mało!

(giatur)

ANONSE - NSY

BLOCZKI na posiłki regeneracyjne do stołówki nr 5 zamienię (za dopłatą) na blokci do stołówki nr 11. Oferty przy klas ko jako stołówki nr 5, codziennie w godzinach od 11 do 12.